

# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

Rok XV Nr 4 (283)  
Kwiecień 1998



## W Zmartwychwstaniu zwycięstwo

Prawda to  
święta –  
iz Jezus Chrystus  
pokonany  
cierpieniem  
i ukrzyżowaniem  
w trzecim dniu  
po zgonie  
zło i śmierć

zwyciężył

A my – ludzie wiary  
odkupieni  
Życia Jezusa Ofiarą  
i obdarowani  
jednoczącą nas z Nim  
Eucharystią:

w Wielki Piątek  
bolejemy żałobniej  
nad męką i śmiercią  
naszego Zbawcy...

zaś w Niedzielę  
Wielkanocną  
czcimy:  
głębiej wdzięczni –  
Zmartwychwstanie  
Jezusa Chrystusa

zwycięskie

I radosnym śpiewem  
podczas Rezurekcji  
ogłaszamy wzniośle  
ze  
„Wesoły nam dzień  
dziś nastał... !”  
a dzwony wtórują  
jakby skandowały:

Kościół – mocny  
Ojczyzna – wolna  
Rodacy – zgodni  
Rodziny – trwałe

Zwycięzy – dobro!







Okladka str. 1 fot. Andrzej Niedźwiecki

# NOWE ŻYCIE

zobowiązanie pisma katolickiego

Religia – Kultura – Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XV nr 4 (283)  
Kwiecień 1998

Wydawca  
Kurta Metropolitalna Wroclawska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
ks. Janusz Górczyca

Sekretarz redakcji  
Marzena Calinska

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Marcin A. Alczyk

Redakcja zastrzega sobie prawo do  
skrótów, nie zwraca też materiałów  
nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13,  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk  
Prasowe Zakłady Graficzne Sp. z o.o.  
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

## W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny
- 2 Chrystus zmartwychwstał  
- prawdziwie zmartwychwstał!  
*Mirosław Maliński*
- 4 U źródeł wiary w zmartwychwstanie  
*Edward Guziakiewicz*
- 5 Święte dni  
*Janina Oparowska*
- 6 O powołaniu i o ...miłości  
*Ks. Piotr Nitecki*
- 8 ...Może kiedyś zostanę księdzem...  
*Krzysztof Adamski*
- 10 Dłonie Twoje  
*Artur Różański*
- 10 Łaska pomocy  
*Renata Kotusz*
- 12 Czy historia weryfikuje problem eutanazji?  
*Wioletta Leśniowska*
- 14 Kościół Garnizonowy  
pod wezwaniem św. Elżbiety  
we Wrocławiu  
*Władysław Bronz*
- 15 Z życia Kościoła w świecie
- 17 Z życia Kościoła w Polsce
- 18 Święta Jadwiga  
*Jan Paweł II*
- 19 Z życia Kościoła wrocławskiego
- 21 Okruszek
- 24 Krzyżówka
- okł. II W zmartwychwstaniu zwycięstwo  
*Stanisława Baczyńska-Schickowa*
- okł. III W niebie nie będzie obojętnych spojrzeń...  
*Anna Śulowicz*
- okł. IV Kościół Garnizonowy pw. św. Elżbiety we Wrocławiu  
fot. Ryszard Godlewski



# KALENDARZ LITURGICZNY

Kwiecień '98

- 5 IV Niedziela Palmowa.**  
Iz 50, 4-7 \* Flp 2, 6-11 \*  
Łk 23, 1-49.
- 9 IV Wielki Czwartek.**  
Wj 12, 1-8. 11-14 \*  
IKor 11, 23-26 \* J 13, 1-15.
- 10 IV Wielki Piątek.**  
Iz 52, 13-53, 12 \* Hbr 4, 14-16.5,  
7-9 \* J 19, 28-37.
- 11 IV Wielka Sobota.**  
Rdz 1, 1-2, 2 \* Rdz 22, 1-18 \*  
Wj 14, 15-15, 1 \* Iz 54, 4a.5-14 \*  
Iz 55, 1-11 \* Ba 3, 9-15.32-4, 4 \*  
Ez 36, 16-17a. 18-28 \* Rz 6, 3-11 \*  
Łk 24, 1-12.
- 12 IV Niedziela Zmartwychwstania  
Pańskiego.**  
Dz 10, 34a. 37-43 \*  
Kol 3, 1-4 \* J 20, 1-9.
- 13 IV Poniedziałek Wielkanocny.**  
Dz 2, 14 22-32 \* Mt 28, 8-15.
- 19 IV II Niedziela Wielkanocna –  
Święto Bożego Miłosierdzia.**  
Dz 5, 12-16 \* Ap 1, 9-11a.  
12-13. 17-19 \* J 20, 19-31.
- 23 IV Św. Wojciecha, biskupa  
i męczennika, uroczystość.**  
Dz 1, 3-8 \* Flp 1, 20c-30 \*  
J 12, 24-26.
- 25 IV Św. Marka, Ewangelisty,  
święto.**  
1P 5, 5b-14 \* Mk 16, 15-20.
- 26 IV III Niedziela Wielkanocna.**  
Dz 5, 27b-32. 40b-41 \*  
Ap 5, 11-14 \* J 21, 1-14.
- 29 IV Św. Katarzyny Sienneńskiej,  
dziewicy i doktora Kościoła,  
wspomnienie.**  
Dz 8, 1b-8 \* J 6, 35-40.
- 30 IV Św. Piusa, papieża,  
wspomnienie.**  
Dz 8, 26-40 \* J 6, 44-51.

# Chrystus zmarłychwstał – prawdziwie zmarłychwstał!

Od prawie dwóch tysięcy lat powtarzamy to pozdrowienie. Dwa tysiące lat... I w tym roku, który jest kolejnym etapem przygotowań do Wielkiego Jubileuszu, to wezwanie może wzbudzić w nas całkiem nowe uczucia.

Co to znaczy – Jubileusz dwóch tysiącleci Chrześcijaństwa? To znaczy, że już od dwóch tysięcy lat przez ziemię pielgrzymują ludzie, którzy szukają Chrystusa. Ludzie, którzy zadają sobie pytanie, niesamowicie istotne pytanie w ich życiu: *Kim jesteś Chryste?* Od dwóch tysięcy lat przemierzają tę ziemię ludzie, którzy chcą swoje życie zorganizować według Ducha Świętego.

Pierwsza grupa tej pielgrzymki przysłała do Jana Chrzciciela nad Jordan i usłyszała te zdumiewające słowa: „Pośród was stoi Ten, którego nie znacie...”. I w zasadzie dzisiaj Jan Chrzciciel mówi do nas te same słowa. Pielgrzymujemy przez ziemię, przez naszą doczesność z Chrystusem Zmartwychwstałym, którego wciąż nie znamy. Nieustannie zadajemy sobie to pytanie: *Kim jesteś Chryste Zmartwychwstały?* My, którzy próbujemy wierzyć w Ciebie i w Twoje Zmartwychwstanie, pytamy się też, jak możemy się włączyć w tę od dwóch tysiącleci płynącą przez ziemię pielgrzymkę ludzi chcących, aby ich życie kręciło się według Ducha Świętego? Jak to zrobić w końcu tego tysiąclecia?

Ojciec Święty – człowiek, za którym przemawia doświadczenie całego życia, fascynującego życia, pragnie abyśmy wkroczyli w kolejne tysiąclecie z odnowioną wiarą, żywą wiarą. Bo tylko żywa, gorąca wiara, która nie jest teorią, a za którą stoi prawdziwe życie, możemy przekazać kolejnym pokoleniom. Tylko żywa wiara, będąca życiem, wypełniająca życie po brzegi, może udzielać się innym. Może też przekazać jedną z najważniejszych prawd o naszym Bogu – że jest On Bogiem żywym. Nasz Bóg nie jest Bogiem teorii, uchwał i dokumentów, choćby najszczytniejszych. To jest Bóg kochający życie. Pasjonat tego, co prawdziwe, co faktycznie dziejące się. Nie interesuje Go żadna fikcja, żadna rzeczywistość wirtualna, żadna magia, ale tętniąca w żyłach krew – prawdziwe, codzienne życie. Życie każdego z nas. Bóg żywy.

Ten rok przygotowań do Wielkiego Jubileuszu, jak proponuje nam Papież, mamy w



fol. Andrzej Niedzwiecki



sposób szczególny poświęcić Duchowi Świętemu, czyli odnowić naszą osobistą więź z Duchem Chrystusa Zmartwychwstałego. Zacząć jeszcze ściślej wspólnie z Nim organizować swoje życie. Dopuścić Go do głosu. I w ten sposób otworzyć drzwi Chrystusowi. Bez obaw i strachu. W Ewangelii nie znajdziemy ani wspomnienia o tym, by Jezus kogoś skrzywdził. On dla każdego człowieka przynosi dobro. Nie ma w Nim żadnej ciemności. On jest Miłością. Otworzyć się na Ducha Chrystusa Zmartwychwstałego, to znaczy pozwolić, aby On wszedł w moje konkretne życie i brał udział w organizowaniu tego życia.

Ciekawe, że w końcu XX wieku wielu ludzi organizuje swoje życie kierując się horoskopami, astrologią, wróżbami, magią, pasjansami i innymi sprawami, które nie mają nic wspólnego z roztropnością. Często są to nawet Chryścijanie, którzy zapomnieli o Duchu Świętym, o Duchu Chrystusa Zmartwychwstałego. Może ten rok będzie dla nich okazją porzucenia pogańskich nawyków i zwrócenia się w kierunku prawdziwego światła. Zaproszenie Ducha Świętego do udziału w naszym życiu powinno być bardzo konkretne. I należy liczyć się z tym, że nie będzie On tylko pustą ideą, hasłem, ale stanie się żywym, konkretnie działającym i zmieniającym nasze życie. I nie bójmy się Go. Powtórzmy sobie to jeszcze raz: nic złego z Jego strony nam nie grozi, gdyż Bóg jest miłością i nigdy nie chce żadnej ludzkiej biedy. Nie cieszy się z ludzkiego cierpienia, a raczej cierpi wraz z człowiekiem. Bo istnieje cierpienie Boga – Chrystus na krzyżu.

Czy proponując nam odnowienie naszej wiary Papież myśli o jakichś bardzo konkretnych sprawach?

Zwyczaj jubileuszów ma swój początek już w Starym Testamencie, a Kościół stara się te piękne zwyczaje kontynuować. Każdy jubileusz był czasem w szczególny sposób poświęconym Bogu. Za taki czas szczególnie uznawano każdy siódmy rok zwany „rokiem szabatowym”. Wtedy ziemia odpoczywała, a w związku z tym zwalniano też niewolników. Oprócz tego w „roku szabatowym” prawo przewidywało darowanie wszelkich długów. A wszystko to czyniono ku czci Boga.

Co pięćdziesiąt lat przypadał „rok jubileuszowy”, w którym jeszcze bardziej rozszerzano zwyczaj „roku szabatowego”. Jedną z konsekwencji „roku jubileuszowego” była powszechna „emancypacja” wszystkich potrzebujących wyzwolenia. Każdy Izraelita wchodził na nowo w posiadanie swojej ojcowizny. „Rok jubileuszowy” otwierał nowe możliwości rodzinom zubożałym, które utraciły swe posiadłości, a nawet osobistą wolność. Był to rok sprawiedliwości. Sprawiedliwość zaś, wedle Prawa Izraelskiego, to nade wszystko ochrona słabych. „Rok jubileuszowy” miał służyć odnowie tej sprawiedliwości. Miał on być „rokiem łaski od Pana”. Takim prawdziwym czasem wypełnienia się prawa „roku jubileuszowego” była działalność Jezusa. Był to prawdziwy „rok łaski od Pana” – niewidomi wzrok odzyskiwali, chromi chodzili, trędowaci doznawali oczyszczenia, głusi słyszeli, ubogim głoszona była Ewangelia (por. Łk 4,21-22).

Jubileusz jest dla Kościoła obwoływaniem „roku łaski od Pana”. Rokiem odpuszczenia grzechów, także kar za grzechy, rokiem pojednania między zwaśnionymi. I może w tym roku, w którym szczególnie chcemy poddać się prowadzeniu Ducha Świętego, zapagniemy jakiegoś konkretnego czynu, który wprowadzałby nas w orbitę Wielkiego Jubileuszu. Uwolnienie niewol-

ników – tak dosłownie jest niemożliwe, bo i niewolników już nie ma, ale można przecież zrezygnować z uzależniania ludzi. Można pozostawić wolnymi, tych, których do tej pory trzymaliśmy „w szachu”, albo staraliśmy się od nas uzależnić. Można też samemu podejmować próby wydobywania się z dotychczasowych uzależnień. Darowanie długów jest możliwe, choć może okazać się zbyt trudne, można jednak obniżyć różne procenty, wydłużyć terminy spłaty, ustalić dogodne kredyty. Każdy może zdobyć się na



zwykłą ludzką uczciwość, za którą tak wszyscy tęsknimy. Każdy może w tym roku stać się sługą pojednania. Każdy może przydziać płaszczy przebaczenia, odrzucić zbroję niepokoju. Każdy może wykrzesać z siebie więcej zyczliwości, a wszystko to ze względu na Chrystusa. Bo przecież dalej Chrystusa kochamy, może nie tak, jak byśmy tego chcieli, ale kochamy, choć czasem nie zdajemy sobie z tego sprawy. Każdy nosi w sobie pragnienie obdarzania miłością.



Nowotestamentowy przekaz o życiu wiecznym i zmartwychwstaniu jest kontynuacją, ale i radosnym wypełnieniem starotestamentowych przekazów o życiu Bozym. Wiąże się on z trafną adaptacją i transpozycją starotestamentowych formuł wiary, które odnosily się do Mesjasza i czasów ostatecznych. Zgodnie z tym, czego uczyli się aposto-

sza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjsie Pana naszego Jezusa Chrystusa (1 Tes 5, 23).

Pierwotną integralność traci jednak człowiek, sięgając po zakazany owoc z drzewa poznania dobra i zła. Szatan, pojawiający się, uderza w jego fundamentalną strukturę bytową, dążąc do zniszczenia jej jedności. Uderza

śnie. Pożądliwość ciała odnosi się do ludzkiej cielesności, a więc tego, co w akcie stwórczym zostało wzięte z „prochu ziemi” (drzewo to ma owoce dobre do jedzenia...); pożądliwość oczu – do ludzkiej duszy (jest ono rozkoszą dla oczu...), zaś pycha tego żywota – do ludzkiego ducha (owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy...).

## U źródeł wiary w zmartwychwstanie

lot Przemysław Fisor

lowie, w Chrystusie wszystkie obietnice Boże względem Izraela się spełniły. Mesjasz nadszedł, a nadzieja powszechnego zmartwychwstania ziściła się, ponieważ On sam – jako *Pierworodny wśród umarłych* (Kol 1, 18; por. Ap 1, 5) – umarł i zmartwychwstał. W Jezusie, ukrzyżowanym i wyniesionym do chwały, stało się to, co zapowiadali prorocy, głoszący nieuchronność dnia Jahwe, i czego oczekiwał naród wybrany.

Nowotestamentowy kerygmat o zmartwychwstaniu jest więc bogaty w odniesienia do Starego Testamentu, jak również do związanej z nim literatury apokryficznej i tradycji rabinackich. Księgi święte Izraela wskazują przecież na Tego, który ma nadejść jako Syn człowieczy (por. Dn 7, 13-14), na Jego unizenie i wywyższenie (por. Iz 42, 1-9; 49, 1-7; 50, 4-9. 11; 52, 13-53, 12). Jest ponadto w swej osnowie kerygmatem o wydarzeniach zbawczych w dziejach Izraela i nawiązuje do najważniejszych idei i pojęć historii zbawienia.

Początków i źródeł tego kerygmatu można zatem upatrywać już w Księdze Rodzaju, sięgając do jej najstarszych warstw. Odsyła ona swych czytelników do Boga, dawcy życia, który powołuje wszystko do istnienia i jest Panem wszelkiego stworzenia. Człowiek, stworzony przez Niego, jest tam ukazany jako istota – z jednej strony – wzięta z ziemi (wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi), a z drugiej zaś – jako istota, obdarowana częścią nadprzyrodzonej, Bożej mocy (i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia). Jako taka jawi się ona jako istota żywa (Rdz 2, 7). Te trójelementowe budowy istoty ludzkiej, oglądanej z perspektywy stwórczego dzieła Boga, potwierdza cała tradycja izraelska, a trzy pierwiastki składowe – „ruah”, „basar” i „nephes” – pozwalają oglądać człowieka w pełnej krasie jego istnienia w świecie. W Nowym Testamencie odwołuje się do nich wyraźnie św. Paweł, piszący do Tesaloniczan: *Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch wasz, du-*



jednocześnie w trzy elementy jego jestestwa, jak na to wskazuje opis kuszenia pierwszej kobiety – w ducha, w duszę i ciało. Brzmia więc w księdze Rodzaju słowa: *Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi...* (3, 6). Wymowa przytoczonego tekstu staje się wyraźniejsza, jeżeli zestawimy jego treść z objaśnieniem natury pożądliwości, zawartym w Pierwszym Liście św. Jana. *Wszystko bowiem, co jest na świecie – uczy jego autor – a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego żywota, nie pochodzi od Ojca, lecz od świata* (2, 16). Szatan zatem działa na trzy sfery ludzkiego integrum jednocze-

Zrywając zakazany owoc z drzewa poznania dobra i zła, pierwsza para ludzka narusza pierwotną harmonię stworzenia i w konsekwencji poddaje siebie i swe potomstwo prawu przemijania. Pozwalając szatanowi, który przychodzi, by wprowadzić chaos, wtargnąć w otrzymaną od Boga strukturę bytową, pierwszy człowiek traci przywileje, posiadane osobiście, przede wszystkim zaś nieśmiertelność. Jednak ponieważ został umieszczony przez Boga niejako w centrum dzieła stworzonego, będąc jakby jego kamieniem węgielnym, skutki jego grzechu muszą być odczuwalne w całym kosmosie. Całe stworzenie – jak tego uczą księgi biblijne – uczestniczy w jego klęsce. To stworzenie będzie później – zgodnie ze słowami św. Pawła w Liście do Rzymian – oczekiwać w



bólach rodzenia objawienia się synów Bożych (por. 8, 18-22).

Porządek w świecie, w który wtargnął szatan, kuszący niewiastę (Początek grzechu przez kobietę i przez nią też wszyscy umieramy; Syr 25, 24), wprowadzając weń grzech i śmierć (Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą; Mdr 2, 23-24), może przywrócić dopiero Mesjasz. Oczekiwanie Izraela na pełne zwycięstwo nad mocami zła jest też związane z Jego nadejściem, a myśl biblijna stopniowo ewoluowała w tym kierunku.

Śmierć jest w myśli judaistycznej utratą „tchnienia życia”, owego pierwiastka w ludzkim bycie, który sprawia, że człowiek żyje, będąc na ziemi obrazem Boga. Umierając, oddaje on je Stwórcy – i potwierdzają tę prawdę liczne wzmianki biblijne. Ciało zaś trafia do ziemi, z której zostało wzięte (por. Rdz 3, 19). W ten sposób przedstawia zgon – na przykład – autor Księgi Koheleeta: ... i wróci się proch do ziemi, tak jak nią był, a duch powróci do Boga, który go dał (12, 7). Oddając ducha Bogu, a ciało – ziemi, człowiek nie ginie jednak zupełnie. Jego ślad pozostaje w szeolu. To Jahwe daje śmierć i życie – uczy tego autor Pierwszej Księgi Samuela – i wtrąca do szeolu i zeń wyprowadza (1 Sm 2, 6). Ta kraina cieni jest miejscem pobytu zmarłych i tam trafiają ich dusze. Są one jednak po śmierci pozbawione witalności, która je cechowała w czasie życia doczesnego.

W tej dramatycznej sytuacji, będącej skutkiem winy Adama, powrót do życia – jak na to wskazują księgi biblijne – jest jednak możliwy. Wymaga on wszakże nadprzyrodzonej ingerencji Boga. Zmartwychwstanie jest w nich rozumiane jako powtórne udzielenie „tchnienia życia”. Właśnie w tym kontekście należy odczytywać zapowiedź proroka Joela, dotyczącą *użylania Ducha* (por. 3, 1-5). Jej pełny sens ukaze potem św. Piotr, przemawiający w Jerozolimie w dniu Pięćdziesiątnicy (por. Dz 2, 14 nn). Pierwotnie w księgach Starego Testamentu idea zmartwychwstania służyła do wyrażania nadziei zbiorowych Izraela, a samo powstanie do życia było pojmowane w sposób metaforyczny. Jednak z pewnością teksty, nawiązujące do tej tajemnicy, wyrażały już w istocie to, co miało przynależeć do natury tego eschatologicznego wydarzenia zbawczego. Rysował się więc wyraźny tryptyk, obejmujący: 1, ożywcze działanie ducha (por. Ez 37, 1-11, 14); 2, zwycięstwo nad śmiercią i mocą szeolu (por. Oz 13, 14), oraz 3, powrót do życia ciał zmarłych, którzy mieli wyjść z grobów (por. Iz 26, 19; Ez 37, 12-13).

# Święte Dni

Święta Wielkanocne... Jakie bogactwo przeżyć dla nas wszystkich wiernych od Środy Popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej. Ale najwięcej wzniosłych doznań duchowych dostarcza nam Wielki Tydzień oraz Niedziela Wielkanocna.

Na tle budzącej się przyrody z „zimowego snu” obchodzimy Pamiątkę męki, śmierci oraz zmartwychwstania naszego Zbawiciela – Jezusa Chrystusa.

Od najwcześniejszego dzieciństwa – aż po starość, każdego roku – każdej wiosny na nowo odkrywamy w obchodzonych uroczystościach Wielkiego Tygodnia nieocenione wartości tak istotne w życiu każdego człowieka – każdego chrześcijanina.

Inaczej tę Pamiątkę przeżywa się w dzieciństwie, inaczej w młodości, inne doznania duchowe w przeżywaniu Wielkiego Tygodnia towarzyszą człowiekowi w wieku dojrzałym.

Wielki Czwartek – to przeżywanie niezgłębionej Tajemnicy Ostatniej Wieczery. Po Eucharystii, gdy umilkną dzwonki, przy wtórze kolatek odprowadzamy Jezusa do ciemnicy. Noc z czwartku na piątek była dla Jezusa Chrystusa oczekiwaniem na wyrok. Czy potrafimy rozważyć i włączyć się w całonocną udrękę naszego Zbawcy?



Chrystus ze Świętym Janem podczas ostatniej wieczerzy  
Obraz Władysława Burchardta  
w kościele św. Jana w Bydgoszczy-Fordanie

Wielki Piątek – dramat męki i śmierci. Ten dzień zawsze wydaje się jakiś dziwny – jakby nie miał końca, jakiś inny od pozostałych. Adorujemy Krzyż – symbol tamtego drzewa – Krzyża, który dźwignął Jezus na Golgotę w otoczeniu ludzi, za których poniósł śmierć. Odprowadzamy Chrystusa na miejsce ostatniego spoczynku, asystujemy przy złożeniu Najświętszego Ciała w Grobie. Otaczamy to miejsce kwiatami, zapalamy świece. Mija smutek i przynębienie. Doznajemy uczucia powagi i niepojętego dostojenstwa.

Nastroj Wielkiej Soboty zawiera w sobie przedsmak radości – ale radość ta jest jakaś przyciszona.

Odwiedzamy Boży Grób. Adorujemy Jezusa złożonego w Grobie. Skończyło się cierpienie, nastąpiło ukojenie i spokój, które przyniosła śmierć. Rozważamy do- wód niepojętego bezmiar Miłości. Przy Bożym Grobie najłatwiej można zgłębić sens życia, cierpienia i śmierci.

I wreszcie Dzień Zmartwychwstania, dzień nadziei spełnionej. Dzwony w ten Wielkanocny Poranek gloszą chwałę i triumf zmartwychwstałego Chrystusa Pana.

Idziemy za Jezusem w rezurekcyjnej procesji. Wpatrzeni w Przenajświętszą Hostię, niesioną w złocistej monstrancji, włączamy swoje głosy w tę wielkanocną pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał.” Idziemy w procesji za Jezusem umocnieni wiarą i nadzieją, że życie, cierpienie i śmierć – ma sens.



## Centrum Powołaniowe Archidiecezji Wrocławskiej w Henrykowie

Przeżywane w liturgii Kościoła Triduum Paschalne ze wspomnianą w Wielki Czwartek pamiątką ustanowienia Najświętszego Sakramentu Eucharystii oraz tak mocno z nią związanej Eucharystii, a także obchodzony później, w okresie wielkanocnym Tydzień Powszechnej Modlitwy o Powołania Kapłańskie są okazją do szerszego zainteresowania i troski o sprawę nowych powołań do kapłaństwa, bez których trudno byłoby myśleć o stałej realizacji przez Kościół jego ewangelizacyjnej misji w świecie.

Troska o powołania kapłańskie zawsze stała w centrum uwagi Kościoła, choć zmieniały się jej formy i praktyczna realizacja. W naszej archidiecezji dzieło to podejmuje obecnie powołane przez Księdza Kardynała Centrum Powołaniowe w Henrykowie współpracujące w tym zakresie z duszpasterzami parafialnymi. Związane jest ono ściśle z istniejącym tam pierwszym, przygotowawczym rokiem studiów seminaryjnych („annus propedeuticus”) stanowiącym specyfikę seminarium wrocławskiego. Archidiecezja wrocławska jest bowiem, jak dotąd, jedyną polską diecezją, która zrealizowała postulat Synodu Biskupów obradującego w 1990 roku nad zagadnieniem formacji kapłańskiej, którego efektem była papieska adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis* z 1992 roku. Jan Paweł II, powołując się w niej na opinie uczestników Synodu, wśród których był także kard. Henryk Gulbinowicz, zachęcał, by podejmować próby wstępnego przygotowania kandydatów do kapłaństwa w ramach „okresu propedeutycznego” (*Pastores dabo vobis*, p. 62).

Sensem istnienia tego typu inicjatywy formacyjnej w ramach przygotowania do kapłaństwa jest pogłębienie wstępnej

Propedeuticus” powstał z natchnienia Ducha Świętego. Doświadczenia wrocławskie uczą zaś, iż ów rok przygotowawczy ma znaczenie nie tylko dla podstawowej formacji tych młodych ludzi, którzy już zdecydowali się na drogę wiodącą ich ku kapłaństwu, ale i dla rozwoju akcji powołaniowej w naszej

## O powołaniu i o ... miłości

archidiecezji. Wstępna formacja do kapłaństwa winna bowiem obejmować także poczucie współodpowiedzialności za Kościół, a w nim i za powołania kapłańskie tych, którzy wybiorą tę drogę w przyszłości.

Klasztor w Henrykowie wydaje się doskonałym miejscem dla tego typu inicjatywy. O specyfice henrykowskiego zacisza jako miejsca początkowej formacji młodych ludzi zmierzających ku kapłaństwu oraz troski o przyszłe powołania do kapłaństwa stanowi kilka niezwykle ważnych elementów. Na klimat tego miejsca składa się specyficzna atmosfera pięknego zabytkowego klasztoru, który od czasu odzyskania go przed kilku laty przez Kościół staje się znów coraz piękniejszy, jego przemodelowanych przez wieki murów, cisza i możliwość kontemplacji, urok położenia tego domu wśród piękna tamtejszej przyrody, a przede wszystkim entuzjazm młodości tych, którzy zdecydowali się odpowiedzieć pozytywnie na Boże wezwanie do kapłaństwa, świeżość ich powołania otoczonego od prawie osmiu już lat troską kolejnych ekip przełożonych tego domu formacyjnego.

Tu właśnie, w takim klimacie, w dawnym klasztorze cysterskim, od kilku już lat odbywają się również obok formacji kandydatów do kapłaństwa spotkania dla młodzieży męskiej z terenu całej archidiecezji obejmujące wspólną modlitwę, dyskusje, przeżycia kulturalne, rozrwykę, możliwość osobistego kontaktu z wychowawcami i klerykami. W spotkaniach tych nie chodzi tylko o to, by „zwerbować” jak najwięcej kandydatów do seminarium i do kapłaństwa, ale by ukazać młodym ludziom głębszy sens ich przyszłego dorosłego życia, niezależnie od tego, jaką jego formę wybiorą i to nie tylko w kategoriach czysto ludzkich, racjonalnych kalkulacji, ale w kategoriach Bożego powołania do odkrycia własnego miejsca w Jego dziele zbawienia, realizowanym w różnych formach chrześcijańskiej obecności w świecie. Chodzi zatem o ukazanie alternatywy

dla obserwowanych przez młodzież na co dzień wyborów dokonywanych przez ich starszych kolegów i przez nich samych; o ukazanie, że są i inne sposoby zrealizowania siebie, a jedną z nich jest właśnie droga życia kapłańskiego, dla tych, których powołał Pan.

Chodzi więc oczywiście także o nadzieję na liczne i dobre czyli święte powołania do kapłaństwa. Pan Bóg wie bowiem najlepiej ile i jakich tego typu powołań Kościół potrzebuje. Powołuje więc tylu, ilu Kościołowi potrzeba, nie gwałci jednak przy tym wolności młodych ludzi, przedstawia tylko pro-

do kapłaństwa o miłości. Czy jednak w ogóle w formacji chrześcijańskiej można nie mówić o miłości? Wszak chrześcijaństwo najpierw jest kontemplacją Boga, który jest Miłością, a następnie wprowadzaniem Go w świat, gdzie realizuje się Jego wypływający z miłości i rodzący miłość dialog z czo-

pozycję, szanując przy tym osobisty wybór powoływanych. Rzecz jest więc w tym, by dostrzec owo powołanie i mieć odwagę na nie odpowiedzieć pozytywnie, aby zaś właściwie wybrać trzeba dostrzec różne możliwości wyboru, między czym a czym ma wybierać młody człowiek stojący na progu dorosłego życia.

Spotkania w Henrykowie służą zatem ukazywaniu owych możliwości wyboru. I chyba są one w jakiś sposób skuteczne, skoro studiuje już w seminarium ci, którzy brali kiedyś udział w takich spotkaniach dla młodzieży, na comiesięczne spotkania chłopców z wyznaczonych dekanatów przybywa ich coraz więcej, w czerwcowym wspólnym spotkaniu wszystkich uczestników miesięcznych spotkań minionego roku szkolnego bierze udział kilkuset chłopców, a w tegorocznych rekolekcjach dla uczniów szkół średnich w seminarium wrocławskim uczestniczyła rekordowa liczba prawie 370 młodzieńców, z których wielu wcześniej było gośćmi w Henrykowie.

Ważnym elementem ukazywania młodym ludziom przybywającym na spotkania do Henrykowa piękna powołania kapłańskiego jako alternatywy dla innych, również pięknych, form powołania chrześcijańskiego, jest element świadectwa niewiele od nich starszych, czasem z tych samych szkół czy parafii, kolegów, którzy wybrali drogę prowadzącą ich ku kapłaństwu. To oni bowiem są głównymi organizatorami spotkań i na nich przede wszystkim spoczywa to, by ich goście czuli się w henrykowskim zaciszu jak u siebie. Są to jednak nie tylko świadectwa osobistych, bezpośrednich kontaktów i dzielenie się swoimi przeżyciami w osobistej rozmowie, ale także słowa utrwalone na piśmie i opublikowane, będące bardzo pogłębionym świadectwem, refleksją nad misterium powołania do kapłaństwa przeżywanego w sposób bardzo indywidualny. Uczynili to przed dwoma laty wszyscy klerycy I roku na łamach wydawanej tam „Gazetki Henrykowskiej”, w ubiegłym roku ich młodszy koledzy wydali nawet specjalną książkę pt. *Wybierz miłość* na temat własnej drogi do seminarium i kapłaństwa. Następne świadectwa obecnych studentów henrykowskich pt. *Świadkowie miłości* ukazały się w tych dniach. Swoistym zaś komentarzem do owych świadectw dotyczących drogi powołania kapłańskiego są opublikowane ostatnio dwa tomiki refleksji *Pociągnięci przez miłość* i *Uwierzyć miłości* ks. dr Krzysztofa Janiaka, obecnego przełożonego w Henrykowie i kierownika tamtejszego centrum powołaniowego, głoszonych wcześniej do kleryków i uczestników spotkań z młodzieżą archidiecezji.

Już same tytuły tych publikacji wskazują na zasadnicze przesłanie katechezy o powołaniu rozumianym jako wyraz miłości. Być może wielu wydawać się to może ryzykowne mówienie przez kleryków i do kleryków przygotowujących się



Msta św. pod przewodnictwem ks. bp. Józefa Pazdura w kaplicy seminaryjnej w Henrykowie  
fot. Krzysztof Odimek

wiekami. Odkrywanie tej prawdy jest odkryciem najgłębszego sensu chrześcijaństwa i stałym uczeniem się konsekwencji odkrywania owej miłości w ramach własnego powołania. Bo „powołanie” rozumiane jako odpowiedź człowieka na wezwanie go przez Boga do zajęcia określonego miejsca w świecie to sprawa miłości. Tego, który powołuje, Boga samego, który ufając konkretnemu człowiekowi powierza mu określone zadania w dziele zbawienia świata. I tego, który jest powołany, człowieka podejmującego to Boże wezwanie jako wielką przegrodę swego życia. Także powołanie do kapłaństwa nie będzie więc do końca zrozumiane bez miłości pojmowanej jako bezinteresowny dar z siebie.

Troska o powołania kapłańskie także jest wyrazem owej miłości, która służyć ma realizacji tego zadania Kościoła, o którym Jan Paweł II przemawiając do biskupów polskich podczas niedawnej wizyty „ad limina apostolorum” powiedział: *Trzeba zrobić wszystko, co możliwe w Kościele polskim, aby nie ugasł w młodych ludziach duch ofiary i wielkoduszny zapal do podejmowania Chrystusowego wezwania. Nieodczuwny jest wysiłek związany z budzeniem powołań i z kształtowaniem nowych pokoleń kandydatów do święceń kapłańskich – przyszłych duszpasterzy. Trzeba to czynić w autentycznym duchu Ewangelii, a zarazem trafnie odczytując znaki czasu*



# UWIERZ MIŁOŚCI

Ks. Krzysztof Janiak

## POCIĄGNIĘCI PRZES MIŁOŚĆ

Ks. Krzysztof Janiak

Ks. Krzysztof Janiak

**„POCIĄGNIĘCI PRZES MIŁOŚĆ”**  
Wrocław 1997

**„UWIERZ MIŁOŚCI”**  
Wrocław 1998

Dwa zbiory refleksji religijno-moralnych opartych na kanwie roku liturgicznego głoszonych do kleryków pierwszego roku studiów w Henrykowie. Mowa jest w nich o dialogu miłości między Bogiem a człowiekiem wyrażającym się także w powołaniu do kapłaństwa. Ich celem jest zaś inspirowanie do samodzielnych poszukiwań sensu życia w Ewangelii oraz zachęta do czerpania z ewangelicznych nauk radości życia i odkrywania piękna codzienności.

Do nabycia w Księgarni Archidiecezjalnej  
we Wrocławiu, plac Katedralny 19

Nie wydaje się być rzeczą zbyt mądrą, aby narazić swoje bardzo osobiste zapiski na dostanie się w niepowołane ręce, ale i z faktu, że się już w nie dostały można wyciągnąć nader pouczające wnioski.

Jak zalecają mądrzy i pobożni Ojcowie Duchowni w naszym domu seminaryjnym, dobrą i dla duszy pożyteczną rzeczą jest, aby każdy z alumnów prowadził swój notatnik, w którym sukcesywnie będzie zapisywał treści rekolekcji i konferencji ascetycznych, a także swoje osobiste przeżycia duchowe, będące świadectwem wzrostu chrześcijańskiego danego alumna.

Notatnik ów nazywany niekiedy, w nawiązaniu do najbardziej chlubnej chrześcijańskiej tradycji ascetycznej „dziennikiem duszy” większość alumnów przechowywał na co dzień w seminaryjnej kaplicy, gdzie jest on bezpieczny.

Ja również zostawiłem tam swój „dziennik duszy” na bardzo krótki czas przerwy semestralnej, czyli ferii zimowych, w czasie których w naszym Seminarium odbyły się rekolekcje zamknięte dla młodzieży męskiej.

Jak się później okazało, po rozpoczęciu rekolekcji, z uwagi na zapelnienie kaplicy do ostatniego miejsca, dotarcie do notatnika duchowego stało się nader utrudnione. Zresztą i tak, z uwagi na nadmiar zajęć związanych z obsługą uczestników rekolekcji, po prostu o nim zapomniałem.

Ku mojemu zdumieniu, już po skończonych rekolekcjach i rozpoczęciu się nowego semestru, odnalazłem w nim niecodzienną inskrypcję z bogatymi elementami ikonograficznymi. Napisane było tam tak [uwaga - pisownia oryginalna]: *Może kiedyś zostanę księdzem bardzo chcę, dlatego że kocham Boga !!! Chodzę do klasy VIII. Wiem że jestem młody.* Rysunek zaś przedstawiał ze szczegółami fragment naszej seminaryjnej kaplicy i był podpisany w następujący sposób: *Wejście do zachry-*



*stii tam gdzie są księża.* Na pierwszy rzut oka myślałem, że to tylko któryś z kolegów zrobił mi niezbyt mądry żart, ale bardzo szybko tę myśl porzuciłem.

W naszym domu zbudowanym z czerwonej cegły, raczej wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni do noszenia ujednoliconego ubioru w kolorze czarnym.

W owych pamiętnych dniach rekolekcji, poprzez zwykle dostojne i ciche korytarze naszego domu przetaczały się hałaśliwe grupki osobników poubieranych raczej pstrokato, dodając przez to naszym dostojnym murom specyficznego kolorytu. Swoją drogą sprawiali oni wrażenie letnich poszukiwaczy przygód penetrujących jakieś zamczysko. Wszystko ich interesowało, musieli zajrzeć nawet w najciemniejszy zakamarek. Niektórych zafrapowały pianina stojące w salach wykład-



dowych, innych zaś przyciągnęła sala gimnastyczna a nawet i kaplica ćwiczebna w której odprawiana była samodzielnie przez uczestników Liturgia Godzin. Szczególnym powodzeniem cieszył się eksponat raczej nie pasujący jakoś do naszego domu, a mianowicie dystrybutor do sprzedaży Coca Coli, który bardzo szybko (i to dwukrotnie) został opróżniony.

Niegasnącym powodzeniem przez cały czas trwania reko-

ks. Włodzimierz Wołyniec, a także ks. wicerektor Mirosław Kiwka oraz ks. prefekt Wiesław Szczęch. Wieczorami uczestnicy rekolekcji mogli wybrać interesujące konwersatoria, prowadzone w wyżej wymienionym składzie moderatorów naszej wspólnoty seminaryjnej, uzupełnionym przez osobę ks. prefekta Stanisława Chomiaka. Całość rekolekcji nadzorował ks. rektor Marian Biskup.

## ...Może kiedyś zostanę księdzem... czyli rekolekcje w Seminarium Duchownym.

lekcji cieszył się seminaryjny sklepik o wielce wymownej nazwie „EDEN”, który odnotował niespotykane wręcz obroty.

Nikt nie spodziewał się takiej liczby uczestników, byliśmy jedynie przygotowani do obsługi ok. 250 osób. Z nastawieniem, że przyjdzie ich właśnie tylu poszliśmy spokojnie spać wieczorem dnia poprzedzającego rekolekcje. Jak się okazało następnego dnia Pan Bóg zdołał nas wszystkich bardzo zaskoczyć. Pierwsi goście przekroczyli gościnne progi seminaryjnej furty już minutę po godzinie 9.00, kiedy to nasza recepcja dopiero rozpoczynała swoją działalność. Wkrótce za nimi zaczęły nadciągać karawany następnych i następnych. Po pewnym czasie nasz dom stał się nie do poznania. Rozpoczęło się noszenie materacy i bieganie z nimi, aby gdziekolwiek ulokować zalewającą nas masę gości.

To, że wszyscy spodziewaliśmy się określonej liczby rekolektantów, a było ich w rzeczywistości przeszło o 100 więcej, to nic innego jak tylko znak czasu, że to Pan każdemu z naszych młodych gości dał szansę szczególnego spotkania się ze sobą w ramach rekolekcji zamkniętych i przysłał ich w tym celu do naszego Seminarium. Niekiedy nie możemy opierać się jedynie na naszych ludzkich kalkulacjach, w sytuacji gdy Boże plany mogą niekiedy przedstawiać się diametralnie odmiennie.

Każdy z nas alumnów roku III posiadał w czasie rekolekcji jakiś odcinek, za który był odpowiedzialny. Większość z nas była tzw. „dziesiętnikami”, czyli animatorami grup uczestników rekolekcji złożonych z zasady po 10 członków. Oczywiście z uwagi na liczbę rekolektantów każdy z „dziesiętników” był z konieczności odpowiedzialny za liczbę przekraczającą 10 osób. Przeprowadzony w małych grupach konkurs biblijny wykazał dobre przygotowanie formacyjne znacznej części uczestników, choć wśród odpowiedzi były zaskakujące (np. Pyt.: *Wobec kogo Pan Jezus przemienił się na górze Tabor?* Odp. *Wobec Herkulesa i Batmana*). Młodzi bez problemu „wciągnęli” się do rozmaitych prac i posług tak charakterystycznych dla naszego seminaryjnego życia. Nawet zauważyliśmy, że najbardziej skorymi do pomocy bywają niekiedy najwięksi rozrabiacy. Uczestnicy (w większości lektorzy i ministranci) przy pomocy alumnów brali aktywny udział w przygotowaniu liturgii. Szczególnie dobrze wypadło przygotowanie scholi upiększającej swoim śpiewem liturgię i nabożeństwa.

Rekolekcje dla młodzieży męskiej odbywające się corocznie od początku lat siedemdziesiątych we wrocławskim Wyższym Seminarium Duchownym z inicjatywy niezującego już ks. prał. Jana Janowskiego, dzisiaj są organizowane pod kierunkiem ks. Aleksandra Radeckiego, przy współudziale wszystkich moderatorów seminaryjnych, którzy brali czynny udział w głoszeniu nauk i prowadzeniu konwersatoriów. W dniach trwania rekolekcji konferencje głosili ojcowie duchowni naszego Seminarium ks. Andrzej Siemieniowski i



fol. Krzysztof Odminek

Mimo napiętego ale i urozmaiconego programu rekolekcyjnego można było znaleźć czas na szczerą prywatną rozmowę na tematy religijne i powołaniowe. Wbrew pozorom laickiej propagandy wielu młodych ludzi odczuwa „głód ducha”, którego nie mogą zaspokoić ani konsumpcjonizm, ani okultystyczne mrzonki „New Age”.

Rekolekcje dla młodzieży męskiej odbywające się corocznie od dłuższego już czasu we wrocławskim Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym z inicjatywy niezującego już ks. prał. Jana Janowskiego, dzisiaj są organizowane pod wodzą nieustrudzonego animatora życia religijnego młodzieży naszej Archidiecezji - ks. Aleksandra Radeckiego, ojca duchownego w naszym Seminarium. Rekolekcje te pełnią dwie podstawowe, bardzo ważne funkcje. Po pierwsze stanowią one niejako pierwszą praktykę duszpasterską dla alumnów roku III, a po drugie pomagają wielu młodym ludziom w odczytaniu ich powołania życiowego. Młodzi, a szczególnie ci, którzy w bieżącym roku zdają egzamin dojrzałości poszukując swojego miejsca w życiu, i właśnie w tym mogą im pomóc zimowe rekolekcje we wrocławskim Seminarium. Najlepszym tego dowodem jest to, że wielu z nas będących dziś na drodze do kapłaństwa podobne rekolekcje w przeszłości przeżyło.





## Dłonie Twoje

Gdyby serce tak umknęło  
Gdzieś w zaułki wspomnień cichych –  
Światło z duszy źródło wzięło  
Gdzie nostalgię się usłyszy.

Z serca tego drzewo wzrośnie,  
Aby szumieć tak przepięknie,  
By zaśpiewać pieśń o wiosnie –  
Serce już się nie ulęknie.

Kochać słowa ciągle żywe,  
Słyszeć drzewa ciche łkanie,  
Potłuc wszystkie lustra krzywe –  
Z Tobą ciągle być, o Panie!

Wtedy ciemność wnet zamilknie,  
W zapomnienia mknąc gdzieś lęki,  
Gdzie czas mrocznym wyje wilkiem,  
Kedy słyszać żywe jęki.

Patrzę w duszy oczy żywe,  
Tam gdzie światło źródło bierze –  
Dotknę Boga łyż prawdziwe,  
Która płynie w światło wierzeń.

Widzę w duszy drzewo Krzyża,  
Które niosę z Tobą Panie –  
Widzę Ciebie, gdy się zbliżasz  
I aniołów słyszę łkanie.

Słowo Boże, aniołowie,  
Drzewo, dusza, serce moje,  
Pan i Bóg mój w Bozym Słowie  
I przebite dłonie Twoje

Artur Różański

# Łaska pomocy

Co go skłoniło do namalowania tego wizerunku Chrystusa? Obraz wzbudzał sensację i został rozpowszechniony w licznych reprodukcjach.

– *Czy miał pan przedtem jakąś wizję?* – pytano go wielokrotnie.

Pytanie w zasadzie mógł potwierdzić, ale historia tego obrazu, rozpatrując istotę rzeczy, związana była ze zdarzeniami w jego życiu, które miały miejsce krótko po ślubie.

Gdy ożenił się z Ludwiką był 24-letnim mężczyzną. Pracował jako grafik, desygnowany przez talent do sektora mody i żył w świetnych warunkach finansowych. Nie przypuszczał nawet, że z drugiej strony ich wspólnego horyzontu życiowego gromadziły się sprawy, które już wkrótce przypuścić miały szturm o swoje wpływy.

Parę lat wcześniej utworzył się w jego ramieniu guz, który usunięto operacyjnie. Czuł się znośnie – rana wydawała się być zagojona. W rok po ślubie ujawniły się komplikacje, ostry ból. Poddął się badaniom u kilku niezależnych od siebie lekarzy. Sprawa stawiała się coraz bardziej przykra. Jeden ze specjalistów wykonał wreszcie cały szereg testów.

– *Jest pan bardzo poważnie chory* – oświadczył w czasie wizyty.

– *Panie doktorze! Proszę nie ukrywać przede mną prawdy* – odpowiadał zdecydowanie – *ja muszę wiedzieć, co się ze mną dzieje!*

– *Choruje pan na gruźlicę, z rozwojem leukocytów w węzłach chłonnych* – oświadczył doktor – *musi pan poddać się operacji*. Zwlekał jeszcze przez moment – zastanawiając się – a potem wziął go za ramię i dodał:

– *Podsumowując – na czas dłuższy – od trzech miesięcy – nie mogę dać już panu żadnej nadziei...*

Słowa lekarza zawirowały w głowie. Ogłuszony, opuścił gabinet i niepewnym krokiem doszedł do przystanku

tramwajowego... Usiadł przy motorniczym, jakby szukając obrony w jego bliskości... Cóż mam teraz zrobić? – rozmyślał. Powiedzieć Ludwisi prawdę, czy też zataić diagnozę do czasu urodzenia się naszego dziecka? Był lipiec, a we wrześniu miało nastąpić rozwiązanie... Ta wiadomość może źle wpłynąć na jej stan, może doprowadzić do komplikacji – rozważał... Jadąc – modlił się. W pewnej chwili odczuł przekonanie, że przecież Ludwika jest kobietą dzielną, głęboko wierzącą i zapewne stawi czoła tym niepomysłnym informacjom... Postanowił powiedzieć wszystko. Nie będzie też osłabiał sformułowania: „brak szansy życia po trzech miesiącach”.

Wysłuchiwała go z uwagą, bez słowa. Potem przytuliła się do niego. – *Zostaw w swoim sercu miejsce – na Boży spokój* – powiedziała ze łzami w oczach – *będziemy się wspólnie modlić i przyjmujemy wszystko jako wolę Boga. Cokolwiek to będzie... W ciągu trzech miesięcy możemy jeszcze dużo zrobić... A gdyby Jego wola było, że nasze wspólne życie znajdzie swój przedwczesny kres... to będziemy wdzięczni i za to, co już razem przeżyliśmy!*

Modlili się odtąd na wzór prośby Jezusa w Ogrodzie Oliwnym: „wszakże nie moja, ale Twoja wola niech się stanie”. Nie odrzucali konieczności przeprowadzenia operacji, ale czekali, jakby na znak, na impuls do decyzji... Systematycznie kontynuowali też pozostały cykl leczenia domowego.

Po pewnym czasie zauważyli zmianę na lepsze. Stopniowo – bóle zanikały i po kilku miesiącach choroba okazała się zdecydowanie pokonana! Uwierzyli, że stało się tak za przyczyną Boga. I oto – z przewidywanych trzech granicznych miesięcy – powstały aż... dwadzieścia cztery lata! Najważniejszą jednak konsekwencją tego doświadczenia – jak mówili – nie było całkowite wyzdrowienie, ale duchowa zasada: jeżeli życie opieramy bez zastrzeżeń na ła-





fot. Andrzej Niedzwiedzki

sce Boga, to sprawia on zdumiewające rzeczy...

I to osobiste przeżycie było punktem wyjścia do namalowania obrazu Chrystusa... Skromne czasopismo młodzieżowe zwróciło się do niego ze zleceniem, by zaprojektował tytułową okładkę. Miał pewien pomysł wizerunku głowy Chrystusa, jednak próby jej naszkicowania – wciąż zawodziły. Pozostała już zaledwie doba do terminu przekazania projektu. Ostatniego wieczoru rzucał na papier jeden szkic za drugim – jednak... Nie! Nad ranem z ciężkim sercem szedł spać, ale przedtem – jak powiedział – zwrócił się do Boga...

W pewnej chwili zbudził się z „jawnego”, jakże żywego snu. Właśnie jak żywy – stanął mu przed oczami wyraźny, charakterystyczny obraz twarzy Jezusa. Wyskoczył z łóżka... W pełnym pośpiechu, by nic nie uронić z doznanego widzenia – szkicował. Rzucał na papier szczegóły snu... Rano, według powstałego szkicu, spokojnie wykonał rysunek w węglu... Jednak grafika ta nie wzbudziła szczególnego zainteresowania. Po latach wykonał ponownie obraz, ale w oleju – i oto powstało dzieło! Dla niego – obraz był czymś szczególnym: odpowiedzią Boga na jego wołanie! Ale to jeszcze nie wszystko o tym obrazie...

Zdarzyło się w Radomiu, że pewien złodziejasek mieszkaniowy zadzwonił do dobrze „namierzonych” drzwi. Gdy – nieświadoma zagrożenia – kobieta je otworzyła – przystawił do jej twarzy reвольwer.

– Ręce do góry! Opór jest bez sensu! Pieniądże i kosztowności! – wykrzyknął.

W tym momencie spojrzał ponad

zaleknioną kobietą na wielki obraz wiszący w tle. Była to reprodukcja wspomnianego obrazu z wizerunkiem Chrystusa. Bandyta na chwilę zaniemówił. Potem powoli opuścił pistolet.

– Nie mogę tego zrobić... – zadyszał – nie wobec Tego Człowieka...

Odwrócił się i wybiegł w pośpiechu.

**RENATA KOTUSZ**

## Przed kanonizacją bł. Edyty Stein

**W oczekiwaniu na kanonizację 11 października br. w Rzymie Edyty Stein – karmelitanki s. Teresy Benedykty od Krzyża J. Em. Ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz zaprasza na cykl wykładów w Katedrze Wrocławskiej od kwietnia do września 1998 w ostatnią niedzielę miesiąca po wieczornej mszy św. o godz. 18.30**

### Program

- |                    |                                                                                                                   |
|--------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <b>26 kwietnia</b> | <b>dr Cezary Wąs, Uniwersytet Wrocławski</b><br><b>Świadectwo życia i filozofii bł. Edyty Stein cz. I</b>         |
| <b>31 maja</b>     | <b>dr Cezary Wąs, Uniwersytet Wrocławski</b><br><b>Świadectwo życia i filozofii bł. Edyty Stein cz. II</b>        |
| <b>28 czerwca</b>  | <b>ks. dr Zenon Stoń, Karpacz</b><br><b>Mistyczne poznanie istnienia Boga w ujęciu E. Stein</b>                   |
| <b>26 lipca</b>    | <b>ks. lic. Stanisław Orzechowski,</b><br><b>Duszpasterstwo Akademickie, Wrocław</b><br><b>Świętych obcowanie</b> |
| <b>30 sierpnia</b> | <b>ks. dr Ryszard Groń, PFT we Wrocławiu</b><br><b>Druga bł. Edyty Stein do wiary</b>                             |
| <b>27 września</b> | <b>ks. prof. Roman Rogowski, PFT we Wrocławiu</b><br><b>Tajemnica Szoah – próby teologicznej interpretacji</b>    |

### Organizatorzy:

**J. M. Rektor Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, Prezes Towarzystwa im. Edyty Stein, Ksiądz Proboszcz Parafii Katedralnej we Wrocławiu.**



# Czy historia weryfikuje problem eutanazji?

Greckie słowo „euthanasia” oznaczało „piękna”, „dobra”, „łagodna” a nawet „zaszczytną” śmierć. Określenie to wiązało się więc przede wszystkim z relacją umierającego do jego własnego („dobrego”) zgonu. Współczesne znaczenie terminu „eutanazja” oznacza działanie mające spowodować szybką śmierć. Przy czym cho-

zrzucał takie dzieci z Baratronu, Spartanie ze szczytów Tajgetu, a Rzymianie ze skały Tarpejskiej (zgodnie ze starożytnym prawem dwunastu tablic);

c) zabijanie chorych i nieporadnych starców przez niektóre plemiona Indian Prerii, jak Crow czy Arikara, a także przez Czukezów czy Koryaków;

na racjonalizmie, powrocie do antyczności, tendencjach humanistycznych i laickich. Przedstawiciel tego nurtu Tomasz Morus w *Utopii* dopuszcza możliwość eutanazji w idealnym państwie egalitarnym. Pierwszym, który przyznał lekarzom prawo do łagodzenia bólu nie tylko wtedy, gdy prowadziło to do jego zniesienia, lecz

również i wtedy, gdy mogło zapewnić łatwą śmierć, był Franciszek Bacon de Verulam. Jego *Novum Organum* zostało opublikowane prawie sto lat po ukazaniu się *Utopii* w roku 1620.

Zastanawiający jest fakt, że w okresie oświecenia (XVIII w.) czołowa kodyfikacja tej epoki, Landrecht pruski, zawiera przepisy przeciwko eutanazji. Zdecydowany przewrót w tej mierze następuje właściwie dopiero w ciągu ostatniego stulecia. Wpływ ten zaznaczył się przede wszystkim na terenie niemieckim oraz anglo-amerykańskim.

## Totalitaryzm a eutanazja

W Niemczech obok

darwinizmu i rasizmu szeroko oddziaływały argumenty o charakterze społecznym, nawiązujące między innymi do doświadczeń I wojny światowej. W czasie jej działań, w jednej godzinie ginęły tysiące młodych, wartościowych ludzi, a w tym samym czasie – jak stwierdza K. Binding i A. Hoche – kosztem społecznym utrzymuje się setki bezwartościowych istnień, nikomu niepotrzebnych. Organizm społeczny, podobnie jak każdy żywy organizm, powinien pozbywać się części zepsutych czy zużytych; zatruwają one czy przynajmniej pasywnie żyją na jego zdrowych częściach.

Tak więc w latach dwudziestych XIX wieku wzrosła w Niemczech ilość zwolenników eutanazji. Oddziaływały tu silne przesłanki ekonomiczne związane z ówczesną sytuacją Republiki Wejmarskiej. K. Binding, profesor prawa karnego z Lipska i A. Hoche, profesor psychiatrii z Freiburga in Breisgan, wystąpili w 1920

dzi tu nie tylko o pomoc „przy konaniu”, lecz i pomoc „do szybkiego skonania”. Tak więc eutanazja kojarzy się ze sztucznie spowodowaną, nie zaś „dobrą” śmiercią.

## Geneza Problemu

Myśl o skracaniu życia, które – subiektywnie czy z tzw. „racji społecznych” – uznawano za bezcelowe i bezużyteczne, nurtowała ludzkość od tysiącleci. Fakty i zwyczaje analogiczne do dzisiejszego pojęcia eutanazji to między innymi:

a) wybór sposobu śmierci przez biblijnego Saula (1040–1010 r. przed Chrystusem), który z obawy przed pojmaniem przez Filistynów *sam rzucił się na miecz*, po czym zażądał, aby go dobilo (1 Sm 31, 1–6; 2 Sm 1, 1–16);

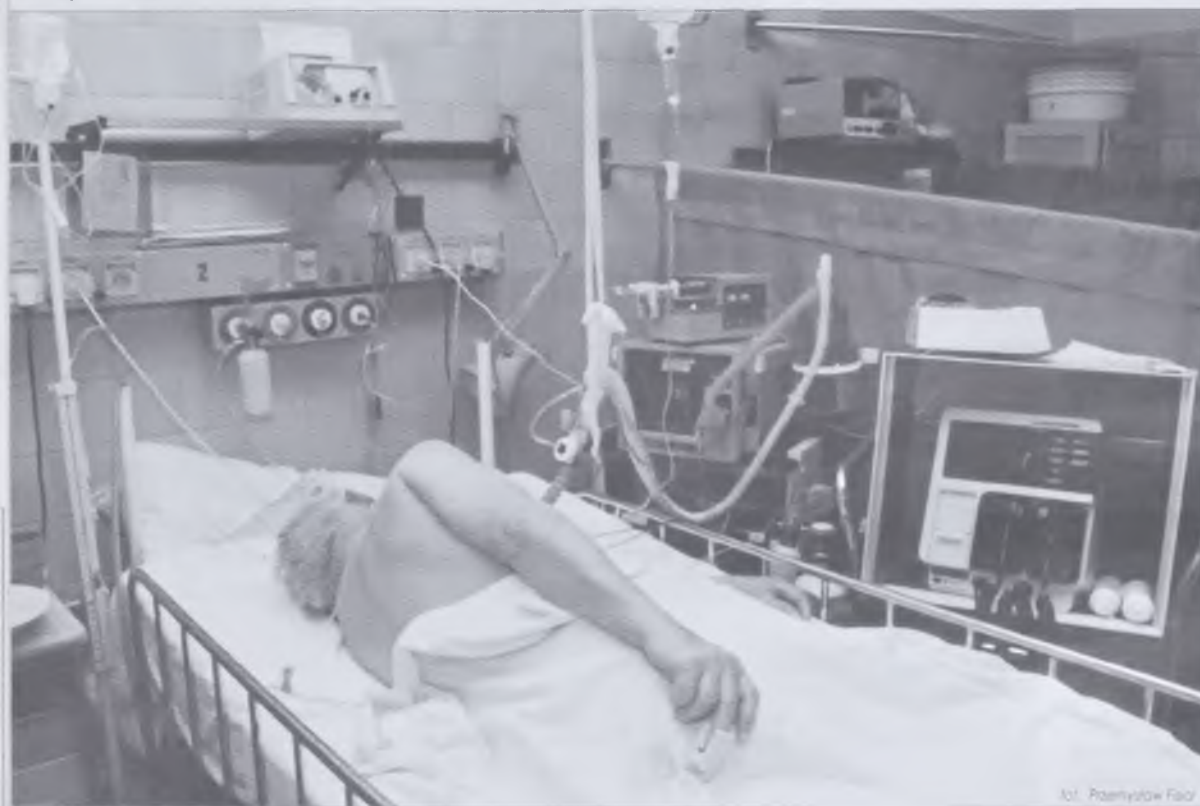
b) dzieciobójstwo niezdolnego do samodzielnego życia potomstwa w wielu kulturach monadycznych, a także w cywilizacjach starożytnych, np.: Ateńczycy

d) zarządzenie faraona egipskiego z XI-II wieku przed Chrystusem o podłożu eutanazyjnym, w którym postanawia się aby *wszystkich nowo narodzonych chłopców hebrajskich wyrzucać do rzeki* (Wj 1, 15–17).

Za pewną formę eutanazji uważa się też praktykowany w średniowieczu sposób skracania życia śmiertelnie rannym rycerzom dokonywany krótkim mieczykiem, zwanym „mizerykordia”.

Idea pozbawiania życia osób nieuleczalnie chorych jest znana również w filozofii greckiej i rzymskiej. Wyraził ją nader dosadnie Platon w *Politei*. Powołując się na kryteria dobra społecznego doradzał „pozwalać umrzeć” słabym. Chorych nieuleczalnie oraz chorych psychicznie kazał nawet „wprost zabijać”.

Wpływy chrześcijaństwa na całe wieki uciśzyły tego typu poglądy. Jednakże platońska koncepcja eutanazji znalazła swoją afirmację na gruncie europejskiego odrodzenia (XIV–XVI w.), zbudowanego





roku z projektem planowanego usuwania osób niepożądanych społecznie, zwłaszcza chorych psychicznie i kalek.

Komunistyczni posłowie do Reichstagu wniosli w 1927 roku petycję o zmianę przepisów karnych w kierunku zalegalizowania eutanazji. Partia hitlerowska, która po dojściu do władzy zrealizowała, i to z nadadkiem wszystkie te postulaty, była jednak wstrzemięśliwa w propagowaniu samej idei eutanazji. A. Hitler nakazując i legalizując wyniszczenie beznadziejnie i psychicznie chorych, uczynił to tylko w tajnym, nigdzie nie publikowanym dokumencie.

Historia jednoznacznie orzekła, że Hitlerem kierowała nie litość, ale chęć oczyszczenia niemieckiej rasy z „jednostek słabych i chorych”. Zaznaczyć należy, że mordowania psychicznie chorych III Rzesza zaprzestała na skutek protestu przedstawicieli Kościoła Ewangelickiego i Katolickiego z dnia 14 sierpnia 1941 r.

### Współczesność

Ze względu na wiązanie nazizmu niemieckiego z eutanazją, początkowo jej propagatorzy mówili o niej jakby wstydliwie. Pozostało wielkie obciążenie z lat 1933-1945 zarówno w narodzie niemieckim jak i w narodach, które stały się w tym względzie ofiarami. Niemniej nie zarzucono – tym razem w kręgu anglo-amerykańskim – etykiety postępowości wobec zabiegów uśmiercających. Pojawiły się stowarzyszenia propagujące eutanazję. W Anglii w 1935 roku chirurg Lord Moynihan założył „Voluntary Euthanasia Legislation Society”. W Ameryce powstało „Euthanasia Society of America”. Wiele ważnych osobistości z tych państw podpisało petycję do Narodów Zjednoczonych o uzupełnienie Deklaracji Praw Człowieka punktem przewidującym legalizację eutanazji w stosunku do ciężko chorych. Petycja została odrzucona. Od tego czasu mnożą się deklaracje i publikacje na ten temat. Termin „eutanazja” zaczęto zastępować określeniem „łagodna śmierć”.

Przedstawiane argumenty za eutanazją bywają różne. Niektórzy autorzy w miejsce racjonalnej argumentacji stosują opisy tragicznych sytuacji osób ciężko i nieuleczalnie chorych. Siła tej argumentacji jest wyłącznie natury psychologicznej. U podstaw uznania moralnej dopuszczalności eutanazji leży według nich dialektyka wolności i autonomii człowieka oraz jego cierpienia. Przy-

woływane są również idee antropologiczne, okaleczające obraz człowieka i z konieczności zubożające pojmowanie sensu życia, wolności i cierpienia.

Niestety, za teorią poszła praktyka. W dniu 14 lipca 1990 roku dr J. Kevorkian dokonał czynu, który mocno wstrząsnął światem medycyny. Pomógł on 54-letniej kobiecie J. Adkins, cierpiącej na chorobę Alzheimera, skrócić życie przez eutanazję.

9 lutego 1993 roku parlament holenderski zdecydował się na legalizację eutanazji w swoim kraju. Środki masowego przekazu podały do wiadomości, iż przy zachowaniu ściśle określonych warunków od roku 1994 eutanazja w Holandii jest dozwolona.

Właściwe wydaje się tu zaznaczenie, iż u kolebki ruchu na rzecz legalizacji eutanazji stał w tym kraju Jan von den Berg. Ten profesor nauk medycznych, neurolog i pisarz z całą siłą propagował uśmiercanie noworodków z wadami „rodzonymi, osób nieprzytomnych po wypadkach (choćby stan ten trwał dopiero kilka godzin) oraz osób z demencją starczą. Surowo porządk rodziny, które nie zgłaszały wnosku o eutanazję i okazywały przywiązanie do beznadziejnie chorych. Uważał nawet, że ani zgoda pacjenta, ani też zgoda rodziny nie jest konieczna do przeprowadzenia eutanazji. Wystrarczy – według niego – decyzja komisji złożonej z lekarzy i tak zwanych mężów zaufania. Jego książka propagująca powyższe postulaty pt. *Potęga medycyny a etyka lekarska*, która miała dwadzieścia wznowień w roku wydania (1969) i dwadzieścia pięć wydań w ciągu dwudziestu lat, w dużym stopniu ukształtowała opinię holenderską. Jak wykazały sondaze, pozycja ta była najczęściej czytana książką w tym kraju.

Obecnie w świecie działa około 30 organizacji na rzecz legalizacji eutanazji, między innymi w: Australii, Belgii, Danii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Japonii, Kanadzie, Niemczech, Norwegii, Nowej Zelandii, Szwecji, USA. Czy idziemy w dobrym kierunku?

Oby „historia była nauczycielką życia”. Coraz wyraźniej bowiem stajemy w obliczu niepokojącego zjawiska, którego objawy papież Jan Paweł II określił mianem: „kultury śmierci”.

## Studia dla świeckich na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu

Studia teologiczne dla świeckich (Studia Podstawowe „B”) na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu trwają pięć lat. Absolwenci Studium Katechetycznego, aktualnie pracujący w katechizacji, mogą ubiegać się również o przyjęcie na trzyletnie studia zaoczne (zajęcia odbywają się zasadniczo w dwie lub trzy soboty w miesiącu). Zajęcia odbywają się w gmachu przy pl. Katedralnym 1. Absolwenci studiów podstawowych i zaocznych po przedstawieniu pracy oraz po złożeniu egzaminu *ex universa theologia* i egzaminu magisterskiego, otrzymują stopień magistra teologii.

Kandydaci powinni złożyć osobiście w dziekanacie PFT we Wrocławiu (w wyznaczonych dniach i godzinach) następujące dokumenty:

1. Podanie.
2. Życiorys.
3. Pięć fotografii (podpisanych).
4. Metryka chrztu.
5. Świadcstwo bierzmowania.
6. Świadcstwo nauki religii (ukończenia katechizacji w zakresie szkoły średniej).
7. Świadcstwo dojrzałości (matura).
8. W miarę posiadania - świadectwo (dyplom) ukończenia studium pomaturalnego lub studiów wyższych.
9. Świadcstwo moralności od księdza proboszcza parafii zamieszkania.
10. Świadcstwo zdrowia.
11. Osoby zakonne - zezwolenie od władz zakonnych.
12. Osoby zamężne (żonate) - świadectwo ślubu kościelnego.
13. Kandydaci na studia zaoczne - dyplom ukończenia studium katechetycznego i zaświadczenie o aktualnym zatrudnieniu w katechizacji.

Warunkiem przyjęcia na Studia Podstawowe „B” dla świeckich i Studia Zaoczne dla katechetów jest odbycie rozmowy kwalifikacyjnej oraz złożenie wszystkich wymaganych dokumentów w dziekanacie PFT we Wrocławiu. Kandydaci na Studia Podstawowe „B” dla świeckich zobowiązani są także do zdanie egzaminu wstępnego: z języka polskiego, języka obcego oraz z podstaw wiary i moralności chrześcijańskiej (w zakresie szkoły średniej i w oparciu o podaną lekturę).

Ilość miejsc jest ograniczona.

Lektura dla przygotowujących się do egzaminu wstępnego: *Katechizm Kościoła Katolickiego*.

Dokumenty na Studia Podstawowe i Zaoczne na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu będą przyjmowane w Dziekanacie PFT (pl. Katedralny 1) w następujących terminach: 4, 9, 12, 16, 23 czerwca w godz. 13.30 - 16.00 oraz 6, 13, 20 czerwca w godz. 10.00 - 13.00.

Egzamin dla kandydatów na Studia Podstawowe „B” dla świeckich odbędzie się w sobotę 27 czerwca 1998 r. o godz. 10.00.



# Kościół Garnizonowy pod wezwaniem św. Elżbiety we Wrocławiu

Kościół pw. św. Elżbiety jest jednym z najstarszych i największych we Wrocławiu. Jego piękna, renesansowa wieża góruje nad miastem.

Po tragicznych dwóch pożarach, które miały miejsce w 1975 i 1976 roku, kościół został zamknięty. Po przeszło dwudziestu latach od tragicznych wydarzeń świątynia znów otworzyła swoje podwoje. 31 maja 1997 roku Ojciec Święty Jan Paweł II, przebywając we Wrocławiu na zakończenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, skierował swoje kroki do świątyni, dokonując jej poświęcenia. Następnie została odprawiona w odnowionej świątyni ofiara Mszy św., którą sprawowali księża kardynałowie: Achille Silvestrini i Luigi Poggi, Biskup Polowy WP gen. dyw. Sławoj Leszek Głódź oraz kapelani Wojska Polskiego. W uroczystej Mszy św. uczestniczyli przedstawiciele wszystkich formacji i okręgów wojskowych sił zbrojnych, kombatancki, kadra zawodowa z rodzinami oraz żołnierze zasadniczej służby. Było to prawdziwe święto przede wszystkim dla społeczności wojskowej.

Interesująca jest historia kościoła św. Elżbiety, zarówno ta najdawniejsza, jak i po jego przejęciu przez władze wojskowe. Budowę obecnej świątyni przypuszczalnie rozpoczęto w pierwszej dekadzie XII w. Fundatorem kościoła był książę Bolesław III, natomiast patronat nad pracami budowlanymi sprawował patrycjat miasta. Budowa trwająca wiele lat wymagała znacznych nakładów finansowych, które uzyskiwano przez liczne dotacje, zapisy spadkowe i odpusty.

Był on pierwotnie we władaniu Krzyżowców z czerwoną gwiazdą (braci szpitalnych), prowadzących hospicjum św. Elżbiety, a następnie został jednym z dwóch parafialnych (obok kościoła św. Marii Magdaleny) kościołów miejskich.

Przydanie kościołowi jako patronki św. Elżbiety zwanej Węgierską lub z Turynii (kanonizowanej w 1235 r.), córki króla węgierskiego Andrzeja II, nastąpiło 19 listopada 1257 r. z okazji konsekracji świątyni przez biskupa Tomasza I pochodzącego z rodu Rawańców.

Do 1387 r. świątynia miała za patronów świętych Wawrzyńca i Elżbietę. W następnych latach wezwaniem św. Wawrzyńca uhonorowano budowaną wieżę kościoła, któremu poświęcono również ołtarz główny.

Szczególne miejsce zajmuje budowana od końca XIV w. wieża, wzniesiona niesymetrycznie obok południowo-zachodniego narożnika kościoła. Jej budowę najprawdopodobniej zakończono w 1457 r. Po wielu przeróbkach dokonanych na początku XIV w. wieża o kształcie iglicowym osiągnęła wysokość 130 m, nie licząc krzyża na wierzchołku. Jak pisali ówczesni kronikarze, była to najważniejsza i najpiękniejsza wieża kościelna na Śląsku.

W 1529 r. silna wichura spowodowała runięcie helmu wieży na cmentarz przykościelny. Spadająca konstrukcja uszkodziła częściowo dach oraz dwie kaplice kościelne. Zdarzenie to upamiętniono renesansową płytą umieszczoną u podnóża wieży. W 1531 r. przystąpiono do jej odbudowy, ale

juz w stylu renesansowym. Prace zostały ukończone w 1535 r. i odtąd wieża, w kształcie zachowanym do dzisiaj, stała się obiektem podziwu i miejscem odwiedzanym przez turystów.

W okresie reformacji kościół św. Elżbiety przeszedł w ręce protestantów. Patronat nad świątynią przejął 6 kwietnia pastor Ambroży Moiban, przyjaciel Marcina Lutra.



Zniszczony kościół św. Elżbiety

Mimo protestanckiego charakteru kościoła odbywały się w nim do końca XVIII w. nabożeństwa także w języku polskim. Przy kościele urzędował też osobny „polski kapłan”, do którego należało odprawianie nabożeństw i głoszenie kazań.

Przejęcie kościoła przez protestantów nie spowodowało istotnych zmian we wnętrzu świątyni. Pod koniec XVI i na początku XVII w. prowadzono szereg prac budowlanych i remontowych. W 1598 r. przełożono dach i pokryto go nową dachówką typu mnich – mniszka, ułożoną we wzór zielonoczerwonej szachownicy (po pożarze w 1976 r. kościół ponownie pokryto tego typu dachówką).

W 1649 r. runęły północne arkady nawy głównej, a jednocześnie zniszczone zostały organy i ambona. W tym samym roku padły dalsze północne filary oraz dach i sklepienie. Odnowa kościoła po tych kataklizmach trwała trzy lata.



W 1749 r. wskutek eksplozji, jaka nastąpiła w pobliskiej wieży prochowej, uszkodzone zostały elementy wystroju architektonicznego po stronie południowej.

Podczas zdobywania miasta przez wojska francuskie na przełomie lat 1806/1807, ostrzał artyleryjski uszkodził hełm wieży, dach kościoła i kaplicę oraz spowodował znaczne straty w bibliotece. Naprawa tych zniszczeń trwała kilkanaście lat.

W 1856 r., przygotowując obchody 600 rocznicy poświęcenia kościoła, przeprowadzono szereg prac renowacyjnych, m.in. położono nową posadzkę z płyt granitowych i marmurowych, naprawiono okna niektórych kaplic, ściany świątyni pokryto nową polichromią. W trakcie tych prac runęły południowe arkady wraz z częścią sklepień nawy południowej. Odbudowę zakończono konsekracją kościoła 19 listopada 1858 r.

W 1890 r. przystąpiono do odnowienia elewacji. Mury oblicowano cegłą masywną, z elewacji północnej usunięto szczyt kaplicy św. Anny, szczyty pozostałych kaplic przekształcono w duchu neogotyckim, zarówno wysokość okien kaplic i zakrystii, wstawiono całkowicie nowe maswerki okienne. W kościele założono nową instalację ciepłowniczą. Gruntowne prace renowacyjne zapewniły świątyni dobry stan techniczny do końca II wojny światowej.

Na szczególną uwagę zasługują organy, jakie znajdowały się w świątyni aż do tragicznego pożaru w 1976 r. Zostały one wykonane w latach 1750-1761. Budowniczymi tego instrumentu byli Michael Engler oraz jego syn Benjamin, a po śmierci Michaela dokończył dzieła Gottlieb Ziegler. W 1761 r. organy zostały poświęcone. W XIX w. były one kilkakrotnie przebudowywane. W 1935 r. wskutek postępujących zniszczeń postanowiono przeprowadzić ich gruntowny remont. Następny remont przeprowadzono w latach 1939-41 i wówczas organy liczyły 91 głosów.

W czasie walk o Wrocław w 1945 r. organy nie doznały większego uszczerbku. Po przejściu kościoła w 1946 r. przez wojsko zostały naprawione i przestrojone. Były wykorzystywane nie tylko do celów liturgicznych, ale także wykonywano na nich koncerty z okazji różnych imprez i uroczystości, m.in. „Wratistavia Cantas”, czy „Dni Organowych i Klawesynowych”. Pożar, jaki miał miejsce 9 czerwca 1976 r., rozpoczął się od organów, które spłonęły całkowicie.

Równie ciekawa jest historia kościoła garnizonowego po wyzwoleniu Wrocławia w maju 1945 r. Podczas walk o miasto sama budowla ucierpiała w niewielkim stopniu. Kościół otrzymał około 20-30 trafień, 6 pocisków uderzyło w hełm i górną część trzonu wieży. W efekcie doszło do powstania wyrwy w murze zachodnim, jednak większych szkód we wnętrzu świątyni nie było, jedynie w sklepieniach nawy środkowej zostały skrzywione dwa zebra. W dachu uległa zniszczeniu większość dachówek, natomiast więźba dachowa została niemal nienaruszona. Ogólnie zniszczenia oceniono na 10%.

2 lipca 1946 r. nastąpiło przekazanie świątyni pw. św. Elżbiety przez przedstawiciela Kościoła ewangelicko-augsburskiego władzom wojskowym w osobie księdza ppłk. B. Nowyka. Tego samego dnia została odprawiona pierwsza uroczysta Msza św. z udziałem wojsk. W zamian za przekazanie tej świątyni Mini-

ciąg dalszy na str. 16

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na kwiecień 1998

### Intencja ogólna:

Aby w drugim roku przygotowań do Wielkiego Jubileuszu wierni troszczyli się szczególnie o umocnienie ducha jedności i komunii w Kościele.

### Intencja misyjna:

Aby społeczność międzynarodowa umacniała i chroniła prawa religijne, ekologiczne i społeczne ludów Oceanii.

## Z życia Kościoła w świecie

\* Prezydent Rosji Borys Jelcyn rozmawiał 24 lutego z Patriarchą Rosji i Wschodu Aleksym II o możliwości wizyty Jana Pawła II w Rosji i o stosunkach między Kościołem katolickim a prawosławnym.

\* Delegacja Watykańska kierowana przez zastępcę Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej abp. Celestino Migliore, udała się 22 lutego na rozmowy z władzami wietnamskimi w Hanoi. Poruszano problemy związane z działalnością Kościoła katolickiego.

\* Podczas audiencji dla biskupów z regionu Nowego Jorku przebywających w Rzymie z wizytą „ad limina Apostolorum” Papież powiedział, że Kościół nie wymaga od wiernych bezkrytycznego czytania Biblii, nie może pozwolić jednak na igranie z prawdami biblijnymi.

\* Prezydent Turcji Suleyman Demirel zaprosił Papieża Jana Pawła II do odbicia wizyty duszpasterskiej w Turcji.

\* Krzywa jest nie tylko wieża w Pizie, ale także fasada bazyliki św. Piotra. Stwierdzono to podczas prac konserwatorskich, których zakończenie planuje się przed rokiem 2000.

\* Międzynarodowa Komisja Teologów dyskutowała nad możliwością opracowania przed rokiem 2000 dokumentu w sprawie wyznania win. Komisja pracuje pod przewodnictwem kard. J. Ratzingera.

\* Biskupii Rwandy i Burundi zaapelowali o pokój dla swoich krajów i uchylenie ekonomicznych sankcji przeciw Burundi. Wydali oni komunikat na zakończenie spotkania wspólnej Konferencji Episkopatu obu tych krajów, które odbyło się w Bujumbura w Burundi.

\* Rząd Sudanu zapowiedział, że zamierza zburzyć cztery szkoły katolickie w pobliżu stolicy kraju, Chartumu. Jak poinformowano w domu generalnym misjonarzy kombonianów w Rzymie ministerstwo budownictwa zażądało opuszczenia budynków do 5 marca i nie przeszkadzania w rozbiórce.

\* Przedstawiciele Kościoła katolickiego wyrazili akceptację dla ujednoliconej waluty europejskiej – euro. Waluta ta może jednak okazać się tylko trwała wówczas, gdy jej fundamentem będzie klarowność, polityczna neutralność i solidarność – podkreślili uczestnicy zakończonego w Brukseli Kongresu Społecznego Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej.

\* Arcybiskup Lyonu kard. Jean Balland zmarł w niedzielę 1 marca, we wczesnych godzinach rannych. Przyczyną śmierci 63-letniego kardynała była choroba nowotworowa. W trakcie ostatniego konsystorza papież Jan Paweł II mianował go kardynałem.

\* W najbliższym czasie nastąpi zapowiedziana przed rokiem przez Jana Pawła II beatyfikacja księżniczki Ludwika, córki króla Francji Ludwika XV, która zrezygnowała z życia na dworze królewskim w Wersalu i wstąpiła do klasztoru Karmelitanek w Saint-Denis, przyjmując tam imię Teresy od św. Augustyna.

\* Z apelem do ludzi dobrej o wysiłki na rzecz pokoju w Kosowie zwrócił się papież Jan Paweł II. Po modlitwie Anioł Pański Papież wyraził głęboką troskę o dramatyczną sytuację w Kosowie, gdzie wybuchy przemocy zagrażają nadal wysiłkom, które zostały podjęte dla stworzenia dialogu i zaprowadzenia pokoju.



## Kościół Garnizonowy pod wezwaniem św. Elżbiety we Wrocławiu

↳ Dokończenie ze str. 15

sterstwo Obrony Narodowej wyasygnowało kwotę 300 tys. zł na remont kościoła protestanckiego (tzw. Dworskiego) przy ulicy Kazimierza Wielkiego. 22 kwietnia 1947 r. administrator apostolski Dolnego Śląska ks. K. Milik powierzył ks. mjr. R. Szemrajowi zarząd kościoła św. Elżbiety.

Oficjalne przekazanie kościoła przez przedstawiciela Ministerstwa Ziem Odzyskanych w imieniu rządu polskiego nastąpiło 9 kwietnia 1947 r. Kościół wraz z plebanią i przynależnymi zabudowaniami gospodarczymi przekazano w zarząd i użytkowanie rzymskokatolickiemu duszpasterstwu wojskowemu Śląskiego Okręgu, z siedzibą we Wrocławiu. W taki oto sposób świątynia pw. św. Elżbiety stała się nieoficjalnie kościołem garnizonowym.

Z chwilą przejęcia kościoła przez wojsko przystąpiono do prac porządkowych i remontowych. Pokryto dach świątyni dachówką, oszklono okna oraz wymieniono podłogę w prezbiterium. Prace związane z remontem i przystosowaniem kościoła do historycznych wymogów liturgii katolickiej pochłonęły w 1946 r. dziesiątki tysięcy złotych.

Kościół stał się miejscem praktyk religijnych żołnierzy garnizonu wrocławskiego. Szczególnie tłumnie uczestniczyli żołnierze w nabożeństwach niedzielnych i świątecznych. Przemarsze wojska w szyku zwartym z orkiestrą i śpiewem na niedzielne Msze św. do świątyni budziły niekłamane zainteresowanie społeczności miasta, która również uczestniczyła wraz z żołnierzami w liturgii. Kazania, często o zabarwieniu patriotycznym, głoszone przez kapelanów wyciskały łzy wzruszenia u wiernych, szczególnie repatriantów, którzy znaleźli schronienie we Wrocławiu po latach tułaczki i spragnieni byli słowa polskiego.

Do końca lat czterdziestych wydatki na remonty i utrzymanie kościoła ponoszone były przez wojsko. Z pieniędzy tych w latach 1947-49 odnowione zostały nawy boczne wraz z kaplicami i ołtarzem głównym. Na dawne miejsca w kościele powróciły odnalezione figury i rzeźby zdjęte na czas działań wojennych.

Od 1950 subwencje władz wojskowych na kościół faktycznie się skończyły. Pieniądze miały być wygospodarowywane przez duszpasterzy ze składek i dobrowolnych ofiar wiernych. Pierwszymi proboszczami kościoła, którzy wnieśli duży wkład w remont i przystosowanie świątyni do wymogów liturgii rzymsko-katolickiej oraz organizację duszpasterstwa wojskowego byli księża kapelani: ppłk Bronisław Nowy (1946-1947), ppłk Roman Szemraj (1947-1948), mjr Mikołaj Puacz (1948-1949) oraz ppłk Władysław Mróz (1949-1952).

Pomimo szeregu drobnych napraw i remontów dokonywanych najczęściej sposobem gospodarczym, wygląd kościoła zarówno zewnętrzny jak i wewnętrzny pozostawał wiele do życzenia. Trzeba było przeprowadzić generalny remont świątyni, ale na to nie było pieniędzy. Dopiero od 1956 r.,

kiedy zmieniła się atmosfera polityczna, zaczęto przekazywać pewne sumy pieniężne z budżetu wojska na remont kościoła. Wyremontowano plebanię, uzupełniono zniszczone ogrodzenie metalowe przy kościele, wymieniono częściowo instalację elektryczną i przystąpiono do malowania wnętrza świątyni.

W 1958 r. z wieży kościelnej po raz pierwszy we Wrocławiu popłynął w niebo hejnał. Odtąd aż do 1972 r. codziennie w samo południe rozbrzmiewała melodia hejnału.

4 czerwca 1960 r. wskutek wyładowania atmosferycznego zniszczeniu uległa górna część wieży kościoła, tzw. sygnaturka. W wyniku pożaru zostało zniszczone w 50 % drewniane wiązanie hełmu oraz częściowe pokrycie wieży. Ponadto uległ znacznemu zniszczeniu dach kościoła. W tym samym roku



Ojciec Święty podczas poświęcenia kościoła pw. św. Elżbiety  
fot. W. Brzoź

przystąpiono do remontu, który zakończono w 1962 r. Wieża została odbudowana przez wojskowe służby budowlane z funduszy wojska i zgodnie z zaleceniami konserwatora zabytków.

Po przeprowadzonym w 1964 r. remoncie udostępniono turystom wejście na wieżę i taras widokowy. Zwiedzanie przetrwało w 1972 r., kiedy rozpoczęto remont kapitalny całego kościoła. Wykonanie prac powierzono Pracowni Konserwacji Zabytków we Wrocławiu. Pomimo prowadzonego remontu, nabożeństwa i inne uroczystości religijne odbywały się bez większych zakłóceń.

W trakcie prac remontowych nastąpiły dwa tragiczne wydarzenia. 20 września 1975 r. górna część wieży kościoła stanęła w płomieniach. Przybyły na miejsce pożaru jednostki straży pożarnej nie zdołały ugasić rozprzestrzeniającego się ognia, w wyniku czego uległa całkowitemu spaleni i zniszczeniu górna konstrukcja wieży z blachy miedzianej i drewna.

Pożar spowodował również straty w całym kościele, częściowemu zniszczeniu uległ dach świątyni oraz zawilgocone zostały organy i sklepienia. Przeprowadzone śledztwo nie doprowadziło do ustalenia przyczyn powstania pożaru. Niezwłocznie przystąpiono do usuwania zniszczeń, rozpoczęto



## Z życia Kościoła w Polsce

rozbiórkę rusztowań wieży oraz osuszanie i konserwację organów. W trakcie remontu nastąpił drugi pożar, tym razem tragiczniejszy w skutkach.

9 czerwca 1976 r. o godzinie 20.30. wybuchł pożar, trwający mimo intensywnej akcji ratowniczej do godzin rannych. Ogień strawił całkowicie organy główne, wieżę dachową nawy głównej, południowej i północno-wschodniej, jak też szczyt zachodni kościoła. Częściowemu zniszczeniu uległo wyposażenie kościoła oraz niektóre elementy wystroju. Straty spowodowane pożarem oszacowano wstępnie na 50 mln zł.

W listopadzie 1976 r. Prokuratura Rejonowa po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego umorzyła śledztwo wobec niestwierdzenia przestępstwa.

Do końca 1976 r. wykonano cały szereg prac porządkowych i zabezpieczających, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz świątyni. usunięto gruz i spalone belki z naw boczych i sklepień z nawy głównej. Nawę główną przykryto prowizorycznym dachem, zabezpieczono otwory okienne oraz ogrodzono cały teren przyszłej odbudowy.

W latach 1976-1981 nie było wiążących decyzji dotyczących odbudowy kościoła. Wówczas oprócz prac zabezpieczających przeprowadzono m.in. badania archeologiczno-budowlane oraz opracowano dokumentację techniczną odbudowy.

Odbudowa świątyni ruszyła dopiero od 1981 r. Wojsko przejęło rolę inwestora głównego, natomiast PP Pracownie Konserwacji Zabytków zostały wykonawcą prac budowlanych i konserwatorskich. Nadzór merytoryczny nad badaniami, dokumentacją i odbudową przekazano Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków.

Z braku mocy przerobowych, potrzebnych materiałów budowlanych, fachowców jak również środków finansowych, prace remontowe w latach 1981-89 posuwały się powoli. I nabrały one szybszego tempa po zmianach społeczno-politycznych, jakie nastąpiły w Polsce w 1990 r.

Do odbudowy kościoła włączyła się cała społeczność miasta. W tym ludzie w mundurach. W marcu 1992 r. powstał Społeczny Komitet Odbudowy Kościoła Garnizonowego, w skład którego weszli przedstawiciele władz wojskowych, kościelnych i administracyjnych, m.in. ks. kard. H. Gulbinowicz, Biskup Polowy ks. gen. dyw. L. S. Głódź, generałowie T. Wilecki, J. Ornatowski, J. Rzemień, B. Zdrojewski, J. Zaleski, W. Kopczyński. Działalność Komitetu zmieniła w dużym stopniu sposób spojrzenia na sprawę odbudowy kościoła, zainteresowano szerokie, kompetentne grono ludzi, którzy swoimi działaniami dopomogli w znalezieniu środków finansowych w celu szybkiego zakończenia odbudowy.

Starania te dały efekty. Otrzymano dotacje Ministerstwa Kultury i Sztuki, Urzędu Wojewódzkiego i Miejskiego. Po spełnieniu szeregów warunków Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej przekazała na odbudowę kościoła 3,22 mln zł.

Po przywróceniu Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego skierowano znaczne środki z jego budżetu na remont kościoła.

Wszystkie te starania doprowadziły do wykonania zaplanowanych robót i udostępnienia kościoła wiernym w maju 1997 r. Nakłady poniesione na remont kościoła w latach 1976-1997 wyniosły ponad 10 mln zł.

Pomimo otwarcia kościoła pozostał do wykonania cały szereg prac, m.in. dokończenie remontu biblioteki nad zakrystią, remont kaplic bocznych, pomieszczeń zakrystii, wykonanie ogrzewania gazowego. Planuje się również aranżację wnętrza z odrestaurowaniem zabytków ruchomych: stalli, ławek, epitafiów, obrazów, ołtarzy. Obecnie prowadzone w kościele prace remontowe mają w przyszłości dotyczyć również rekonstrukcji organów.

W 1976 powstało Stowarzyszenie Odbudowy Kościoła Garnizonowego „Wieża”. Celem działalności tego Stowarzyszenia, pracującego społecznie jest m.in. promocja oraz zbieranie funduszy na dokończenie odbudowy zabytku. Z inicjatywy jego członków udostępniono dla turystów po wielu latach przerwy taras widokowy znajdujący się na wieży kościoła. Za drobną opłatą można oglądać z wysokości ponad 60 metrów piękną panoramę Wrocławia i okolic.

Wszystkich mieszkańców Wrocławia i przyjezdnych gości zapraszają gościnne progi odbudowanej świątyni, arcydzieła architektury sakralnej Dolnego Śląska.

\* Peregrynacje kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej zainaugurowano w diecezji bielsko-żywieckiej. Uroczystej Mszy św. przewodniczył kard. F. Macharski, którą konselebrowało ponad 30 biskupów z Nuncjuszem Apostolskim abp. J. Kowalczykiem na czele. Homilię wygłosił Prymas Polski kard. J. Glemp.

\* Ponad trzy czwarte Polaków ufa Kościołowi katolickiemu – wynika z analizy przekazanej przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej przeprowadzonej w dniach 7-10 lutego br. na reprezentatywnej próbie 1092 dorosłych mieszkańców Polski, w wieku powyżej 15 lat.

\* Zwiększa się liczba osób bezdomnych, a ich sytuacja wymyka się władzom spod kontroli. Podejmowane działania mają jedynie charakter doraźny – powiedział przewodniczący Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski, warszawski biskup pomocniczy Jacek Jezierski.

\* Około 4 % Polaków, czyli 1,5 mln. osób identyfikuje się z jakimś ruchem religijnym. - liczba ta stanowi ok. 10 % wiernych chodzących do Kościoła.

\* Około 4000 osób – lekarzy, pielęgniarek, socjologów, psychologów, duchownych i wolontariuszy pracujących w hospicjach dyskutowało w Częstochowie na temat etycznych aspektów opieki nad terminalnie chorymi. W całej Polsce działa obecnie 200 stacjonarnych domów opieki dla chorych na raka.

\* Papieska wizja europejskiej wspólnoty ducha jako wyzwania dla Kościoła w Polsce była tematem wystąpienia abp. Józefa Zycińskiego podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej „Dylematy rozwojowe Unii Europejskiej” spotkanie to zorganizowały Fundacja Rozwoju KUL we współpracy z Fundacją Konrada Adenauera.

\* Dyrektorzy Caritas z całej Polski spotkali się w Rudzie Śląskiej – Halembie. Od 2 do 5 marca odprawili tam wielkopostne rekolekcje. Spotkali się także z metropolitą górnośląskim abp. Damianem Zimoniem. Na zebraniu plenarnym omawiano m.in. sprawę pomocy dla Albanii

\* W nocy z soboty 28 lutego na niedzielę 1 marca nieznani sprawcy zniszczyli pamiątkową tablicę z podobizną Jana Pawła II i herbem papieskim, umieszczoną na fasadzie Domu Arcybiskupów Krakowskich. Tablicę obłano farbą i na ścianie umieszczono liczne hasła antykościelne.

\* Od nowego roku szkolnego pracę rozpocznie Archidiecezjalne Męskie Liceum Ogólnokształcące im. ks. Romana Archutowskiego powołane przez Prymasa Polski kard. Józefa Glempa. Egzaminu do pierwszej klasy odbędą się w końcu kwietnia.

\* Biskup opolski Alfons Nossol zaapelował do wiernych by nie dali się ponieść emocjom „organizowania zbiorowych buntów i deministracji” w obronie województwa opolskiego. Biskup podkreślił, że trzeba to czynić na drodze spokojnej perswazji i szerszego dialogu.

\* Czy istnieje dziś muzyka chrześcijańska, jaką spełnia funkcję w zlaicyzowanym świecie kultury masowej, jaka jest jej rola w dziele ewangelizacji – nad tymi zagadnieniami zastanawiali się uczestnicy krakowskiej sesji, zorganizowanej przez Centrum Formacji i Kultury Chrześcijańskiej oraz Magazyn Muzyczny „Ruach”. Uczestnikami debaty byli m.in. znani muzycy – Jan Budziaszek, Marcin Pospieszalski, Tomasz Budzyński.





## Z nauczania Jana Pawła II w Polsce

Kraków, 8 czerwca 1997 r.

Homilia w czasie Mszy św. kanonizacyjnej błogosławionej królowej Jadwigi

*Gaude, mater Polonia!* Powtarzam dziś to wezwanie do radości, które przez wieki śpiewali Polacy na wspomnienie św. Stanisława. Powtarzam je, ponieważ miejsce i okoliczność w szczególny sposób do tego usposabiają. Mamy bowiem znów powrócić na Wawel, do królowej katedry, i stanąć tam przy relikwiach królowej, pani wawelskiej. Oto nadszedł wielki dzień jej kanonizacji. A zatem,

*Gaude, mater Polonia,  
Prole fecunda nobili,  
Summi Regis magnalia  
Laude frequenta vigili.*

Długo czekałaś Jadwigo, na ten uroczysty dzień. Prawie sześćset lat minęło od twej śmierci w młodym wieku. Umilowana przez naród cały, ty, która stoisz u początku czasów jagiellońskich, założycielko dynastii, fundatorko Uniwersytetu Jagiellońskiego w prastarym Krakowie, długo czekałaś na dzień twojej kanonizacji – ten dzień, w którym Kościół ogłosi uroczystie, że jesteś świętą patronką Polski w jej dziedzicznym wymiarze – Polski za twoją sprawą zjednoczonej z Litwą i Rusią: Rzeczpospolitej trzech narodów. Dziś nadszedł ten dzień. Wielu ludzi pragnęło dożyć tej chwili i wielu jej doczekało. Mijały lata i stulecia i wydawało się, że twoja kanonizacja jest już wręcz niemożliwa. Niech ten dzień będzie dniem radości nie tylko dla nas, współcześnie żyjących, ale także dla nich wszystkich – tych, którzy na ziemi go nie doczekali. Niech będzie wielkim dniem świętych obcowania. *Gaude, mater Polonia!*

Evangelia dzisiaj zwraca nasze myśli i serca w stronę chrztu. Oto jesteśmy jeszcze raz w Galilei, skąd Chrystus wysłał na cały świat swoich Apostołów: *Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami, aż do skończenia świata* (Mt 28, 18-20) – mandat misyjny, który Apostołowie podjęli poczynając od Pięćdziesiątnicy. Podjęli i przekazali swoim następcom. Przez tych następców posłanie apostolskie docierało stopniowo na cały świat. I przyszedł czas przy końcu pierwszego tysiąclecia, kiedy apostołowie Chrystusa przybyli na ziemię piastowską. Wówczas Mieszko I przyjął chrzest, a to – zgodnie z ówczesnym przeświadczeniem – stanowiło zarazem chrzest Polski. W roku 1966 obchodziliśmy tysiąclecie tego chrztu.

Jakżeby się dzisiaj radował Prymas Tysiąclecia, Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński, gdyby dane mu było uczestniczyć wraz z nami w tym wielkim dniu kanonizacji! Leżała mu ona na sercu, tak samo jak wielkim metropolitom krakowskim, jak księciu kardynałowi Adamowi Stefanowi Sapieżowi i całemu Episkopatowi Polski. Wszyscy wyczuwali, że kanonizacja królowej Jadwigi jest dopełnieniem milenium chrztu Polski. Jest dopełnieniem także i dlatego, iż przez dzieło królowej Jadwigi ochrzczeni w X wieku Polacy, po czterech wiekach podjęli misję apostolską i przyczynili się do ewangelizacji i chrztu swoich sąsiadów. Jadwiga miała świadomość tego,

że jej posłannictwem jest zanieść Ewangelię braciom Litwinom. I dokonała tego wraz ze swoim małżonkiem, królem Władysławem Jagiełłą. Nad Bałtykiem powstał nowy kraj chrześcijański, odrodzony w wodzie chrztu świętego, tak jak w X wieku ta woda odrodziła synów i córki polskiego narodu.

*Sit Trinitati gloria, laus, honor, jubilatio...* Dzisiaj dziękujemy Trójcy Przenajświętszej za twoją mądrość, Jadwigo. Pyta autor Księgi Mądrości: *Któż poznałby Twój zamysł, o Boże, gdybyś Ty sam nie dał Mądrości, nie zesał z wysoka Świętego Ducha swego?* (por. Mdr 9, 17). Dziękujemy więc Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu za twoją mądrość, Jadwigo; za to, żeś rozebrała zamysł Boży nie tylko w stosunku do swego własnego powołania, ale także w stosunku do powołania narodów: naszego dziejowego powołania i do powołania Europy, która za twoją sprawą dopełnia obrazu ewangelizacji na własnym kontynencie, żeby potem móc podjąć ewangelizację innych krajów i kontynentów na całym świecie. Bo przecież Chrystus powiedział: *Idźcie (...) i nauczajcie wszystkie narody* (Mt 28, 19). Radujemy się dzisiaj twoim wyniesieniem na ołtarze. Radujemy się w imieniu tych wszystkich narodów, którym stałaś się matką w wierze. Radujemy się wielkim dziełem mądrości. I dziękujemy Bogu za to twoją świętość, za posłannictwo, jakie spełniłaś w naszych dziejach; za twoją miłość narodu i Kościoła, za twoją miłość Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. *Gaude, mater Polonia!*

Miłość jest największa. Wiemy – pisze św. Jan – że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci (1J 3, 14). A więc kto miłuje, uczestniczy w życiu – w tym życiu, które jest od Boga. *Pozналиśmy miłość* – pisze dalej św. Jan – po tym, że On, [Chrystus], oddał za nas życie swoje (por. 1J 3, 16). Dlatego też my również winniśmy oddawać życie za braci (por. tamże). Chrystus wskazał, że w ten sposób – oddając życie za braci – objawiamy miłość (por. 1J 15, 13). I to jest miłość największa (por. 1Kor 13, 13).

A my dzisiaj, wsłuchując się w słowa Apostołów, pragniemy ci powiedzieć – tobie, nasza święta królowo – że pojęłaś jak mało kto tę Chrystusową i apostolską naukę. Nieraz kłękalaś u stóp wawelskiego krucyfiksu, ażeby uczyć się takiej ofiarnej miłości od Chrystusa samego. I nauczyłaś się jej. Potrafiłaś życiem swoim dowieść, że miłość jest największa. Czyż w prastarej polskiej pieśni nie śpiewamy tak:

*Krzyżu święty, nade wszystko, Drzewo przynajszlachetniejsze!  
W żadnym lesie takie nie jest, jedno, na którym sam Bóg jest.*

(...)

*Niesłychanać to jest dobroć za kogo na krzyżu umrzeć;  
Któż to może dzisiaj zdziałać, za kogo swoją duszę dać?*

*Sam to Pan Jezus wykonał, bo nas wiernie umiłował.*

(*Crux fidelis*, XVI w.)

I od Niego właśnie, od Chrystusa wawelskiego, przy tym czarnym krucyfiksie, do którego pielgrzymują krakowianie co roku w Wielki Piątek, nauczyłaś się, Jadwigo królowo, dawać życie za braci. Twoja głęboka mądrość i szeroka aktywność płynęły z kontemplacji – z osobistej więzi z Ukrzyżowanym. *Contemplatio et vita activa* tu zyskiwały słuszną równo-

## Z życia Kościoła Wrocławskiego

\* Poczta Polska wyda znaczek i kartę pocztową z okazji przypadającego w tym roku stulecia Wrocławskiego Muzeum Archidiecezjalnego. Muzeum otwarto oficjalnie w 1903 r. ale za datę jego powstania uważa się rok 1898. Obecnie w Muzeum znajduje się 6 tys. zabytkowych przedmiotów, a wśród nich m.in. Księga Henrykowska.

\* Wystawę Zdzisława Beksińskiego jednego z najwybitniejszych polskich malarzy współczesnych otwarto 4 marca we Wrocławskim Muzeum Archidiecezjalnym. Wystawionych jest 30 prac artysty, które są własnością Muzeum Historycznego w Sanoku.

\* Z okazji 20. rocznicy pontyfikatu Papieża Jana Pawła II powstanie z inicjatywy metropolity wrocławskiego kard. Henryka Gulbinowicza dom im. Jana Pawła II, w którym mieścić się będzie akademik dla studentów Papieskiego Uniwersytetu Teologicznego oraz pensjonat dla pielgrzymów.

\* Podczas konferencji Księży Dziekanów pierwszej w tym roku, mówiono o konieczności zabezpieczenia zabytkowych świątyń przed kradzieżami. W związku z tym na terenie całej Archidiecezji zostanie przeprowadzony rejestr dzieł sztuki.

\* W 110 rocznicę śmierci Sługi Bożego Ks. Roberta Spiske – założyciela Zgromadzenia Zakonnego Sióstr św. Jadwigi Metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz odprawił uroczystą Mszę św. w Archikatedrze Wrocławskiej o beatyfikację tego wielkiego wrocławianina. Na obchody rocznicy złożyła się także seria wykładów związanych z osobą kandydata na ołtarze.

\* Po świątach Wielkanocnych planowana jest dalsza część remontu kościoła p.w. Bożego Ciała we Wrocławiu. Zostaną wykonane nowe ławki i uzupełniona będzie posadzka. Planowana jest też wymiana instalacji elektrycznej. Świątynia ta ze względu na swe położenie w centrum miasta jest bardzo często odwiedzana przez wiernych i turystów.

\* Biskup opolski Alfons Nossol spotkał się 4 marca z członkami i sympatykami wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Tematem spotkania były ustalenia II Ekumenicznego Spotkania w Grazu w Austrii.

\* Po powodzi wznowiła działalność kuchnia charytatywna przy ulicy Worceli we Wrocławiu. Uroczystego poświęcenia odnowionych pomieszczeń 1 marca dokonał bp Józef Pazdur. W kuchni pracuje około 30 wolontariuszy, mieszkańców parafii św. Maurycego. Remont kuchni możliwy był dzięki pomocy niemieckiej Caritas oraz Urzędowi Miasta.

\* Kardynał Henryk Gulbinowicz 1 marca dokonał uroczystego poświęcenia nowo wybudowanej kaplicy cmentarnej w Domaszowicach (parafia Włochy). Wśród licznych gości znaleźli się także przedstawiciele miejscowych władz. Budowa była przedsięwzięciem lokalnych władz, życzliwych sponsorów i mieszkańców Domaszowic.

\* Po wielkopostnych ćwiczeniach rekolekcyjnych 24 alumnów trzeciego roku MWSD we Wrocławiu przyjęło z rąk Metropolity wrocławskiego kard. Henryka Gulbinowicza posługę lektoratu. Jest to kolejny krok w formacji ku kapłaństwu, który upowaznia do odczytywania Słowa Bożego w zgromadzeniu liturgicznym.



wagę. Dlatego nigdy nie utraciłaś tej najlepszej części (por. Łk 10, 24) – obecnosci Chrystusa. Dziś chcemy uklęknąć razem z tobą, Jadwigo, u stóp wawelskiego krzyża, aby usłyszeć echo tej lekcji miłości, której ty słuchałaś. Od ciebie chcemy uczyć się, jak ją wypełnić w naszych czasach.

*Wiedzie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą* (Mt 20, 25-26). Głęboko wniknęły w świadomość młodej władczyni z rodu Andegawenów te słowa Chrystusa. Najgłębszym rysem jej krótkiego życia, a zarazem miarą jej wielkości jest duch służby. Swoją pozycję społeczną, swoje talenty, całe swoje życie prywatne całkowicie oddała na służbę Chrystusa, a gdy przypadło jej w udziale zadanie królowania, oddała swe życie również na służbę powierzzonego jej ludu.

Duch służby ożywił jej społeczne zaangażowanie. Z rozmachem zagłębiała się w życie polityczne swej epoki. A przy tym ona, córka króla Węgier, potrafiła łączyć wierność chrześcijańskim zasadom z konsekwencją w bronienu polskiej racji stanu. Podejmując wielkie dzieła na forum państwowym i międzynarodowym, niczego nie pragnęła dla siebie. Wszelkim materialnym i duchowym dobrem hojnie ubogacała swą drugą ojczyznę. Biegła w dyplomatycznym kunszcie, położyła podwaliny pod wielkość XV-wiecznej Polski. Ożywiła religijną i kulturalną współpracę między narodami, a jej wrażliwość na krzywdy społeczne wielokrotnie była sławiona przez poddanych.

ciąg dalszy na str. 20



Z nauczania  
Jana Pawła II  
w Polsce

# Święta Jadwiga

✚ Dokończenie ze str. 19

Z jasnością, która po dzień dzisiejszy oświeca całą Polskę, wiedziała, że tak siła państwa, jak siła Kościoła mają swoje źródło w starannej edukacji narodu; że droga do dobrobytu państwa, jego suwerenności i uznania w świecie wiedzie przez preżne uniwersytety. Dobrze też wiedziała Jadwiga, że wiara poszukuje zrozumienia, że wiara potrzebuje kultury i kulturę tworzy, że żyje w przestrzeni kultury. I nie szczędziła niczego, aby ubogacić Polskę w całe duchowe dziedzictwo zarówno czasów starożytnych, jak i wieków średnich. Nawet swoje królewskie berło oddała Uniwersytetowi, sama zaś posługiwała się pozłacanym drewnianym. Fakt ten, mając konkretne znaczenie, jest także wielkim symbolem. Za życia nie królewskie insygnia, ale siła ducha, głębia umysłu i wrażliwość serca dawały jej autorytet i posłuch. Po śmierci – jej ofiara zaowocowała bogactwem mądrości i rozkwitem kultury zakorzenionej w Ewangelii. Za to szczególne dzieło Jadwigi dziękujemy dziś, gdy z dumą wracamy do owych sześciuset lat dzielących nas od założenia Wydziału Teologicznego i odnowy Uniwersytetu w Krakowie – lat, rzecz można, nieprzerwanej świetności nauki polskiej.

A gdybyśmy zdołali nawiedzić średniowieczne szpitale w Bieczu, Sandomierzu, Sączu, na Stradomiu, dostrzegliśmyby dzieła miłosierdzia, których wiele podjęła polska władczyni. W nich chyba najwymowniej zrealizowała wezwanie Chrystusa do miłowania czynem i prawdą.

*Ergo, felix Cracovia,  
Sacro dotata corpore,  
Deum, qui fecit omnia,  
Benedic omni tempore.*

Raduj się dziś, Krakowie! Raduj się, bo nadszedł wreszcie czas, że wszystkie pokolenia twoich mieszkańców mogą oddać hold wdzięczności świętej Pani Wawelskiej. To właśnie głębi jej umysłu i serca zawdzięczasz, królewska stolicu, że stałaś się znaczącym w Europie ośrodkiem myśli, kolebką kultury polskiej i pomostem między chrześcijańskim Zachodem i Wschodem, wznosząc niezbywalny wkład w kształt europejskiego ducha. Na Uniwersytecie Jagiellońskim kształcili się i wykładali ci, którzy na cały świat rozsławili imię Polski i tego miasta, że znanstwem włączając się w najważniejsze debaty swojej epoki. Dość wspomnieć wielkiego rektora krakowskiej Wszechnicy – Pawła Włodkowica, który już na początku XV wieku kładł podwaliny pod nowożytną teorię praw człowieka, czyli Mikołaja Kopernika, którego odkrycia dały początek nowemu spojrzeniu na kształt stworzonego kosmosu.

A czy nie powinien Kraków, a wraz z nim cała Polska, dziękować za to dzieło Jadwigi, które przyniosło najwspanialszy owoc – owoc życia świętych studentów i profesorów? Stają więc dziś między nami te wielkie postaci Bożych mężów, wszystkie pokolenia – od Jana z Kęt i Stanisława Kazimierczyka po błogosławionego Józefa Sebastiana Pelczara i Sługę Bożego Józefa Bilczewskiego – aby włączyć się w nasz hymn uwielbienia Boga, za to, że dzięki ofiarnemu dziełu królowej Jadwigi to miasto stało się kolebką świętych.

Raduj się, Krakowie! Ciesz się, że mogę dzisiaj dzielić tę twoją radość, będąc tu, na krakowskich Błoniach, wraz z twoim arcybiskupem, kardynałem Franciszkiem, jego biskupami pomocniczymi, biskupami seniorami, jego biskupami

pomocniczymi, biskupami seniorami, z kapitułami katedry i kolegiaty św. Anny, a kapłanami, osobami życia konsekrowanego i z całym ludem Bożym. Jakże pragnąłem przybyć tutaj i w imieniu Kościoła uroczystie zapewnić cię, Krakowie, umiłowane moje miasto, że nie myliłeś się, od wieków czcąc Jadwigę jako świętą. Dziękuję Bożej Opatrzności, że jest mi to dane – że dane mi jest wpatrywać się razem z wami w tę postać jaśniejącą Chrystusowym blaskiem i uczyć się, co znaczy, że „największa jest miłość”.

I dziękuję wszystkim polskim biskupom, całemu Episkopatowi z Księdzem Kardynałem Prymasem na czele. I wszystkim biskupom gościom, kardynałom i biskupom z Rzymu, z krajów sąsiednich, zwłaszcza z Węgier, Czech, Słowacji, Litwy. Bardzo cenna jest dla nas wasza obecność, drodzy bracia, w dniu dzisiejszym.

*Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!* – tak pisze Apostoł (1J 3, 18). Bracia i Siostry! Uczmy się w szkole św. Jadwigi królowej, jak wypełniać to przykazanie miłości. Zastanawiamy się nad „polską prawdą”. Rozważamy, czy jest szanowana w naszych domach, w środkach społecznego przekazu, urzędach publicznych, parafiach? Czy nie wymyka się niekiedy ukradkiem pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości?

Zastanawiamy się nad „polskim czynem”. Rozważamy, czy jest podejmowany roztropnie? Czy jest systematyczny, wytrwały? Czy jest odważny i wielkoduszny? Czy jednocy, czy też dzieli ludzi? Czy nie uderza w kogoś nienawiścią albo pogardą? A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało? (por. St. Wyspiański, *Wesele*).

*Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!*

Przed dziesięcioma laty w encyklice o problemach współczesnego świata napisałem, że *każdy kraj winien odkryć i jak najlepiej wykorzystać przestrzeń własnej wolności (Sollicitudo rei socialis, 44)*. Wówczas stał przed nami problem „odkrycia wolności”. Teraz Opatrzność stawia nam nowe zadanie: miłować i służyć. Miłować czynem i prawdą. Święta Jadwiga królowa uczy nas tak właśnie korzystać z daru wolności. Ona wiedziała, że spełnieniem wolności jest miłość, dzięki której człowiek jest gotów zawierzyć siebie Bogu i braciom, do nich przynależeć. Zawierzyła więc Chrystusowi i narodowi, które pragnęła do Niego przyprowadzić, swoje życie i swoje królowanie. Całemu narodowi dała przykład umiłowania Chrystusa i człowieka – człowieka spragnionego zarówno wiary, jak i nauki, jak też codziennego chleba i odzienia. Zechcemy i dziś czerpać z tego przykładu, aby radość z daru wolności była pełna.

Święta nasza królowo, Jadwigo, ucz nas dzisiaj – na progu trzeciego tysiąclecia – tej mądrości i tej miłości, którą uczyniłaś drogą swojej świętości. Zaprowadź nas, Jadwigo, przed wawelski krucyfiks, abyśmy jak ty poznali, co znaczy miłować czynem i prawdą, i co znaczy być prawdziwie wolnym. Weź w opiekę swój naród i Kościół, który mu służy, i wstawiaj się za nami u Boga, aby nie ustała w nas radość. Raduj się, matko Polsko! *Gaude, mater Polonia!*

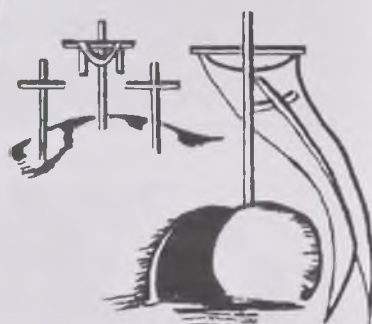


# Okruszek

P I S E M K O D L A D Z I E C I



NIECH  
ŻYJE  
ŻYCIE!



Na kościelnych wieżach roztańczone dzwony  
RADOSNĄ NOWINĘ ogłaszają światu:  
JEZUS ŻYJE!

PUSTY GRÓB!

Kamień odwalony!

Śmierć umarła!

Życia cud!

Most do nieba naprawiony!



Kto był smutny – tańczyć może dziś z radości!

Jaki DOBRY Jesteś dla nas PANIE JEZU!

Grób niestraszny!

Śmierci nie ma!

Złękła się MIŁOŚCI!

Z krzyża spływa na nas

ŻYCIE W OBFITOŚCI!



M.Ż.

Kochani Czytelnicy Okruszka

Słowo Boże wzywa nas: Jeśliście więc razem z Chrystusem  
powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa  
Chrystus zasiadając po prawicy Ojca" [Kol 3, 1]

My życzymy Wam, abyście wpatrując się w Tego, który na  
nowo połączył niebo z ziemią – ROZPROMIENILI SIĘ RADOŚCIĄ  
I ZARAŻALI NIĄ WSZYSTKICH  
DOKOŁA SIEBIE!!!





# WIELKANOC

## Jaka to święta?

- Jest to
- najstarsze
  - największe i
  - najważniejsze Święto chrześcijańskie!

GDYBY CHRYSZTUS NIE ZMARTWYCHWSTAŁ NIE OBCHODZILIBYŚMY ŻADNYCH INNYCH ŚWIĄT NIE BYŁOBY TEŻ WSPÓLNOTY CHRZEŚCIJAN – KOŚCIOŁA.

Bo – jak mówi słowo Boże – wtedy „daremna byłaby nasza wiara”.

## Skąd wzięły się Święta Wielkanocne?

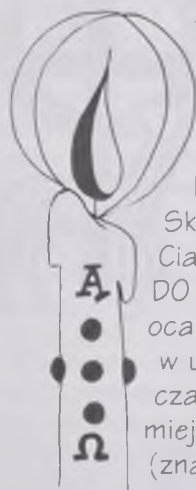
Święta Wielkanocne wzięły swój początek od żydowskiej Paschy, czyli wyjścia Narodu Wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi obiecanej. Żydzi świętowali Paschę 14-tego dnia księżycowego miesiąca Nisan. Wtedy to dokonała się też Chrystusowa Pascha czyli PRZEJŚCIE Chrystusa przez śmierć do chwały Zmartwychwstania.



## Jak ustalono datę Świąt Wielkanocnych?

Na soborze nicejskim w 325 r. ustalono, że Wielkanoc w Kościele obchodzić będziemy w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, gdyż najprawdopodobniej wówczas nastąpiło Zmartwychwstanie Chrystusa.

## Co właściwie świętujemy w Wielkanoc?



Za czasów Jezusa w święto Paschy gromadzili się w Jerozolimie wszyscy wyznawcy religii mojżeszowej. Na pamiątkę dawnych wydarzeń składali baranka paschalnego we wspólnej ofierze, a potem go spożywali.

Dla chrześcijan Wielkanoc jest przejściem z niewoli grzechu do wolności dzieci Bożych i z ciemności do światła.

Dzisiaj Chrystus Zmartwychwstały gromadzi nas – swoich uczniów jako Baranek Boży. Składa sam siebie w ofierze i zaprasza nas na ucztę, na której daje nam spożywać Swoje Ciało i Swoją Krew. Jest to NASZA PASCHA – nasze PRZEJŚCIE DO NOWEGO ŻYCIA. Bowiem Krew Baranka – Chrystusa ocala nas od grzechu i śmierci i czyni nas godnymi udziału w uczcie wiecznej radości. Dlatego, od najdawniejszych czasów na stole świątecznym – na najważniejszym miejscu – stoi baranek wielkanocny z chorągiewką (znakiem zwycięstwa) i radosnym napisem ALLELUJA!



## Czy Wielkanoc to tylko wspomnienie?

NIE! Wielkanoc to nie tylko pamiątka najważniejszego zdarzenia z przeszłości. Wielkanoc jest codziennie, gdy przyjmujemy od Jezusa Chrystusa „przejście” od śmierci w grzechu do życia z Nim i w Nim. Tak! Wielkanoc jest codziennie, gdy z pomocą łaski Bożej pracujemy nad sobą, walczymy ze swoimi słabościami, UCZYMYSIĘ KOCHAĆ bardziej innych niż siebie.





Kochane Dzieci. Świąteczny czas sprzyja dobrej atmosferze w domu. Razem z rodzicami zasiądźcie w wolnej chwili, aby pobawić się, rozwiązując nasze zagadki.

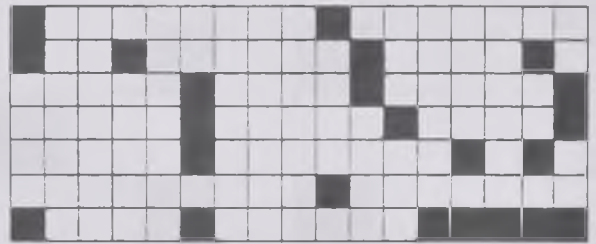


Znajdź dwie identyczne pisanki.



Odszukaj 15 szczegółów różniących rysunki

Dla starszych dzieci mamy Łamigłówkę Literową. Musicie rozwiązać poniższą zagadkę, aby dowiedzieć się jaki specjalny prezent ma Bóg dla każdego z Was. Litery napisane w kolumnie pod kratkami ( w pionie) wpiszcie w takiej samej kolejności od góry do dołu w kratki. Czarny kwadracik to oczywiście koniec słowa. Rozwiązania naszej Łamigłówki przysyłajcie na adres redakcji do 10.05.98 r. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.



|   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| M | A | L | B | O | W | I | E | M | H | Z | A | P | Ł | A | T | Ą |
| Ł | Z | A | R | G | R | Z | E | C | Z | J | J | E | S | T | M | Ś |
| Z | I | E | K | Ć | U | L | E | C | E | Z | D | A | R | E | T | C |
| H | A | S | O | I |   | B | O | Ż | C | J | N | J | E | S | I | E |
| Y | W | S | T |   | W | I | E | Z | Y | E | Y | U | W |   |   |   |
| R | Y | N | T |   | S | I | E |   |   | M | Z |   | S |   |   |   |
| P | A |   | U |   | N | A | S |   |   |   |   |   |   |   |   |   |

A teraz obiecany już w styczniu obrazek, który przez trzy miesiące drukowaliśmy w częściach. Niektórzy z Was przysłali już ułożone puzzle. Czekamy na innych do 10.05. 98 r.

## UWAGA! UWAGA! UWAGA!

Przypominamy Wam również o konkursach ogłoszonych w marcowym numerze „OKRUSZKA” z okazji zbliżającego się Dnia Matki.

I Konkurs rysunkowy pt. **MOJA MAMA** (rysunki możecie wykonać dowolną techniką).

II Konkurs – **Najpiękniejsze życzenia dla Mamy** (w tym konkursie również liczymy na Waszą pomysłowość – mile widziane wiersze, wierszyki...)

Najpiękniejsze życzenia i najciekawsze prace rysunkowe zostaną przedstawione w majowym numerze OKRUSZKA. Na Wasze rysunki i życzenia czekamy tylko do 20 kwietnia.





## Krzyżówka 4/98



**POZIOMO:** 1) modlitwa liturgiczna we wschodnim chrześcijaństwie, odpowiednik modlitwy wiernych w Kościele katolickim (bywa wielka lub mała); 6) ogólne określenie roślin uprawnych o jadalnych częściach podziemnych (np. burak lub marchew); 11) reżyser filmowy i telewizyjny (m.in. „Noce i dni”); 12) strzeżła porządku publicznego w PRL; 13) jedno z Wielkich Jezior na granicy USA i Kanady; 14) willa Kasprowicza w Zakopanem; 15) w igle lub w barszczu wigilijnym; 18) narody, ludy; 21) nazwisko perkusisty zespołu „The Beatles” (Ringo...); 22) najwyższy szczyt Algierii; 23) wykonywanie pieśni (może być choralny, gregoriański); 26) jezioro z Mysią Wieżą; 29) postać owada z nim stanie się motylem; 30) czuwa nad nami ... Stróż; 31) imię Archaniola, który zwiastował Maryi, że zostanie Matką Pana Jezusa (Łk 1); 34) kompaktowa lub piśniowa; 35) kurtka góralska; 36) jest nią np. kwiat lub drzewo; 37) karabiny stojące razem (lub samce kóz); 38) urzędowe polecenie do wykonania.

**PIONOWO:** 1) miasto judzkie, koło którego dwaj uczniowie spotkali zmartwychwstałego Chrystusa (Łk 24; starsza pis.); 2) duże miasto w pld. Francji, port nad Garonną; 3) syn Teracha, brat Abrahama (Rdz 11, 22); 4) delfin z Amazonki; 5) miasto w Mauretanii lub olejek różany; 6) czuje się w powietrzu po burzy; 7) pokarm dla pszczoł z cukru i miodu; 8) przyrząd do pomiaru kątów w astronomii; 9) potocznie łobuz, chuligan; 10) naramiennik wojskowy, zwykle zdobiony; 16) przyjęcie po pogrzebie; 17) jest nim np. bez lub agrest; 19) brat Mojżesza, pierwszy kapłan żydowski (Wj 4...); 20) pożywienie, strawa; 23) potoczne określenie naboju, który nie zabija („ślepego”); 24) wielka rzeka syberyjska, przepływa przez Omsk; 25) gdy uczeń, zamiast do szkoły, poszedł do parku; 26) nie spotykane w Polsce imię męskie, nosił je święty pustelnik włoski Guidotti († 1181, 30 XI), patron opactwa San Galgano w Toskanii; 27) nie jest figurą na szachownicy; 28) stół przy którym kapłan odprawia Msze św.; 32) podanie, bajka; 33) poprzedza nazwisko.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 72 utworzą rozwiązanie – fragment pieśni wielkanocnej. Należy je przesłać do redakcji do 5 maja z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: „Krzyżówka Wielkanocna”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki 2/98. **POZIOMO:** diakonat, cherubin, zorza, Lewiatan, olejarka, zaspą, istota, Maputo, Naaman, Anatol, jazgot, kwazar, Angara, akcyza, bagaż, procesor, terakota, kitel, szachy, Tyrawa. **PIONOWO:** Delfin, Awwita, omasta, Azaz, tona, czop, hala, Rejtan, birkut, Neapol, sazan, omega, Anita, majka, pajac, topas, jaspis, zgroza, orzech, wkłady, zygota, rabata, bok, aria, Ater, zel. **HASŁO:** STAWIAM SOBIE ZAWSZE PANA PRZED OCZY, BO JEST PO MOJEJ PRAWICY; NIC MNIE NIE ZACHWIEJE (Ps 16, 8). Nagrody otrzymali: Helena Chomiuk (Dzierżoniów), Henryka Kurek (Jelcz-Laskowice), Stefania Szot (Karlówice), Józef Markocki (Bystrzyca), Zdzisław Sokołowski (Wiry). Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1  | 2  | 3  | 4  | 5  | 6  | 7  | 8  | 9  | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 |    |
| 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 32 | 33 | 34 | 35 | 36 | 37 | 38 | 39 | 40 | 41 | 42 | 43 | 44 | 45 | 46 | 47 | 48 | 49 |
| 50 | 51 | 52 | 53 | 54 | 55 | 56 | 57 | 58 | 59 | 60 | 61 | 62 | 63 | 64 | 65 | 66 | 67 | 68 | 69 | 70 | 71 | 72 |    |    |



# W niebie nie będzie obojętnych spojrzeń...

O świętej Teresie od Dzieciątka Jezus pisze się ostatnio wiele elaboratów. Obym była złym prorokiem, ale zdaje się, że ta "mała święta" podzieli los większości wielkich postaci historii Kościoła, to znaczy skostnieje w końcu w jakichś ważnych księgach i straci dla ludzi wartość przykładu pociągającej miłości. Ona sama broniła się przed tym ze wzruszającą energią. Kiedy mówiono jej, że umrze w jakieś uroczyste święto kościelne, zwykła mawiać swym współsiostrzom: *O nie, to nie byłoby podobne do mojej małej drogi. (...) To za piękne dla mnie; małe dusze nie mogłyby mnie naśladować. (Złoty zeszyt, 15 lipca).* W tym roku Ojciec Święty ogłosił ją Doktorem Kościoła. Gdyby to przewidziała, prawdopodobnie roześmiała by się właściwą sobie prostotą: przecież jestem tylko *małym ziarnkiem, z którego nie wiadomo, co wyrośnie* (19 lipca). Kościół nie mógł nie docenić wielkiej małości tej prostej karmelitanki z końca ubiegłego wieku, która jak znak graniczny stała u progu epoki eksplozji technicznej i totalitaryzmów. Podniósł ją do rangi doktora, by po wieki wieków wskazywała "petites âmes" najprostszą, najłatwiejszą, dostępną dla wszystkich drogę do Boga: drogę ufności pośród powszechnego załamania wiary w ideały przeszłości, dziecięcego uniesienia pośród wynoszących się ponad samych siebie ludzi XX wieku, pragnienia spoczywania w Jego ręku i nie uciekania od swoich słabości w czasie, kiedy New Age będzie głosił odkrywanie mocy samego siebie w samym sobie.

Lektura *Złotego zeszytu* to coś zupełnie innego niż śledzenie akcji komiksu, romansu, kryminału, do których nikogo nie trzeba specjalnie zachęcać. A jednak w tej małej książeczce jest coś tak fascynującego i żywego, że trudno się od niej oderwać bez zadania gwałtu ludzkiej ciekawości. Może sprawia to forma dialogu z ukochaną siostrą Pauliną, która nagle pod koniec życia swej młodzieńczej schorowanej podopiecznej zorientowała się, jaki skarb wkrótce zostanie skradziony przez Niebieskiego Złodzieja, jak lubiła nazywać Jezusa Tereska w ostatnich miesiącach. Ale, nie, to chyba nie szata stylistyczna książeczki jest tak atrakcyjna, boć mało kto już czyta tak popularne ongiś wywiady. A przecież nakład *Złotego zeszytu* został już prawie wyczerpany, spragnieni nowych smaków czytelnicy nie przestają pytać księgarzy o tomik myśli św. Teresy. Najwidoczniej jednak spełnia się jej pragnienie pociągania dusz ku Chrystusowi odkrytą przez nią ścieżką do nieba. W tym musi leżeć tajemnica niezwykłości lektury. Jej tytuł wziął się od zeszytu, w którym spragniona pamiętek po Teresie jej siostra spisywała ich często intymne dialogi o życiu, o śmierci, o miłości, o Bogu. Wszystkie te wątki splatają się w tym niezaplanowanym przez nikogo dziele w doskonałą kompozycję świętości. Jednak Intymność sytuacji, częste wyznania miłości obu siostr, szczegóły wzruszającej walki małej świętej z jej słabościami i tęsknotami, obnażone fragmenty jej ludzkiego zmagania się z wadami innych ludzi, to wszystko tak autentyczne i niezaklamane musiało wzbudzić pobożną zazdrość w sercu Matki Agnieszki od Jezusa, Pauliny Martin, która wstrzymywała druk zeszytu aż do śmierci. Co wstrzymywało też wykonawczynię jej testamentu matkę Genowę, jeszcze jedną karmelitankę spośród siostr Martin, skoro publikacja książki nastąpiła dopiero w 1971 r. prawie sto lat po śmierci Małej Tereski. A jej fotografie zdążyły już obieć świat i wrosnąć w wystroj wielu kościołów Europy. Święta Teresa patrzyła na wieksość XX wieku w milczeniu, trzymając tylko w dłoniach różyczki męczennictwa i lilie czystości.

Teraz mamy okazję jej posłuchać. *Złoty zeszyt* przemawia jej szczerością i najczystszyimi intencjami. Nie można nie wzruszyć się czytając tak proste zdania: *Jezeli pójdę do Serafinów, nie będę postępować jak oni. Oni zakrywają się w obecności Boga: ja będę się pilnowała, żeby się nie zakrywać skrzydłami*, (24 września). Czy o małej świętej można powiedzieć, że była zuchwałą? Dlaczego nie? W końcu wiele dzieci zuchwałości osiąga kolana swych opiekunów, a taka chciała być Tereska. Książeczka wzrusza czytelnika niezwykłym przywiązaniem małej karmelitanki do Boga, przywiązaniem, jakim się darzy najbliższych przyjaciół, rodzinę. To nie była relacja wiernopoddanego, o jaką można by podejrzewać wielu przesyłanych świętych. Ta młoda kobieta wstąpiwszy do zakonu w wie-

ku 16 lat, nie doznała tam wielu radości od współsiostr, pozbawiona na dodatek prawie zupełnie pociech duchowych. W tej sytuacji jedyną jej radością był Jezus Chrystus, który zbliżał ją do Pana Boga "Tatusia", najbliższą zaś Powiernicą jej cierpienia i radości stała się Maryja. mawiała o Niej, że Ją można prosić o wszystko, a Ona już będzie wiedziała, co warto przedstawić swemu Synowi. Umęczona duchowo i fizycznie, ale zawsze szczęśliwa, Teresa czuła się dzieckiem. O kim innym można by powiedzieć, że jest egzaltowany, ale nie o niej. Jej wrażliwość popierała tak wielkie cierpienie i wewnętrzną walkę, że tylko bezpośrednie rozmowy mogły oddać ogrom męstwa tak młodej kobiety. W tym kontekście budzi nasz uśmiech, gdy mówi: *Chciałabym być złożona do pudełka firmy Genin (jak sztuczne kwiaty przysyłane naówczas do karmelu – przyp. A.S.), a nie do trumny*. (8 lipca), albo: *Tak uspaniałe uobrazam sobie niebo, że często zastanawiam się, czym Pan Bóg po mojej śmierci zdoła mnie zaskoczyć. (...) Ale myślę, że gdybym nie była dość zaskoczona, udawałbym że nią jestem, aby Panu Bogu sprawić przyjemność* (15 maja). Św. Teresa czuje, jak dziecko, ale myśli i walczy jak dorosły, zahartowany żołnierz. I na tym polega tajemnica jej szczęścia i jej świętości. Nie chceć nie dla siebie, nawet nieba, by znaleźć spokój wewnętrzny w cierpieniach, kochać Boga tak bardzo, że nie już nie zdoła nią zachwiać, zachować przy tym poczucie humoru charakteryzujące niewyrafinowaną pokorę, nigdy nie udawać, nie silić się na rzeczy wielkie i przerastające nas samych, składać wszystko na Boga, być wiernym sobie i jemu we wszystkim. Do tej doskonałości niektórzy święci próbowali dochodzić drogą wewnętrznych umartwień, Teresa osiągnęła ją prawie bez wysiłku, bo miłość nie zna trudu. Dla niej ascezą było zapomnienie o sobie w codziennych obowiązkach, ale czy można nazwać ascezą znajdowanie w tym radości spotkania z Oblubieńcem. W życiu Teresy nie istniało rozgraniczenie między radością i smutkiem, cierpieniem i zwycięstwem – wszystko było szczęściem, bo stanowiło okazję przypodobania się Bogu i zbliżenia do Niego.

*Złoty zeszyt* jednak nie tylko wzrusza i rozśmiesza, nie tylko poucza i wskazuje. To jest najprawdziwszy dokument umierania. Można go czytać jak reportaż powolnej agonii z jej tajemnicami zdradzanymi mimochodem i celowo. Cztery ostatnie miesiące życia świętej ujawniają jej heroizm w całej wstrząsającej prawdzie. To właśnie dzięki temu zaczynamy rozumieć Teresę z Lisieux, czujemy się mali wobec jej cierpienia i męstwa, jej poczucia humoru do ostatniej minuty. Przestaje być słodką odmalowaną wedle pewnej konwencji postacią, a zaczyna mówić językiem nas wszystkich, choć żyła sto lat temu. Któż nie stracił bliskich, których oplakiwał rzewnymi łzami? Kto nie trwoży się na myśl o własnej śmierci, albo raczej woli o niej nie myśleć? Święta Teresa uczy umierać godnie, radośnie, pokonując zwyczajny strach przed agonią, ale też pokusę szybkiego zakończenia cierpienia. Waha się nieustannie między postawą: *Cieszę się, że niedługo pójdę do nieba* (15 maja), a *Nie wiem, kiedy będzie ten dzień* (23 września), by dojść do zaskakująco prostej myśli *Ostatecznie wszystkim mi jedno, czy będę żyć czy umrzeć* (15 maja). Kiedy przychodzi do niej lekarz nabiera nadziei, że wskażą jak najkrótszy czas jej cierpienia, a oni zwodzą ją szansą życia. Więc święta izoluje się od wyroków ludzkich. Cierpi i nie pyta, kiedy nastąpi koniec cierpienia. Uczy przenosić ciężar z dnia na dzień i miłować wyroki Boże. Nawet w dniu jej śmierci, kiedy wszyscy już wiedzieli, że nadeszła straszna agonია wołała bronić się przed pokusą tęsknoty za końcem cierpienia: *Nie wierzę już w moją śmierć... Wierzę tylko w cierpienie... Dobrze tym lepiej...* Jej wołanie niesie się echem w dobie forsowania eutanazji.

Umarła, lecz zgodnie ze swą obietnicą kradnie dla nas łaski w niebie. A my ciągle nie umiemy być jak dzieci. Kto więc posiadzie Królestwo Boże? Świętej Teresce będzie tam na pewno samotnie.

*Złoty zeszyt. Ostatnie rozmowy św. Teresy od Dzieciątka Jezus zebrane przez Matkę Agnieszkę od Jezusa, Warszawa 1997.*



